

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XXI Nr 2 (353)

Luty 2004



**Złoty Laur Akademicki  
dla Ojca Świętego**

**Ćpun z różańcem w ręku**

**Anioł Gniewu**



# „Kto by jedno takie dziecko przyjął w imię Moje...”

Najdrożsi Bracia i Siostry!

1. Wymowny obrzęd posypania popiołem rozpoczyna święty czas Wielkiego Postu, podczas którego liturgia ponownie wzywa wierzących do gruntownego nawrócenia i zaufania Bożemu miłosierdziu.

Temat wybrany w tym roku – *A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje* (Mt 18,5) – skłania do refleksji nad sytuacją dzieci, które również dziś Jezus przywołuje do siebie i ukazuje jako przykład tym, którzy chcą stać się Jego uczniami. Słowa Jezusa każą zastanowić się, w jaki sposób traktowane są dzieci w naszych rodzinach, w społeczeństwie i w Kościele. Są także bodźcem do odkrywania prostoty i ufności, jakimi powinien odznaczać się wierzący, naśladując Syna Bożego, który dzielił swój los z małuczkimi i ubogimi. To miała na myśli Święta Klara z Asyżu, gdy mawiała, że On „położony w żłobie, ubogi żył na ziemi i nagi pozostał na krzyżu” (*Testament, Źródła Franciszkańskie* nr 2841).

Jezus kochał dzieci i patrzył na nie z upodobaniem, cenil bowiem ich prostotę i radość życia, ich spontaniczność i pełną zachwyty wiarę (por. Anioł Pański, 18.12.1994). Dlatego chce, aby wspólnota otwierała przed nimi ramiona i serce jak przed Nim samym: *A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje* (Mt 18,5). Obok dzieci Pan Jezus wymienia „braci najmniejszych”, czyli biednych, potrzebujących, głodnych i spragnionych, cudzoziemców, nagich, chorych, uwieczonych. Jeżeli ktoś przyjmuje ich i kocha bądź traktuje ich z objętnością i odrzuca, to tak samo postępuje wobec Jezusa, gdyż On jest w nich szczególnie obecny.

2. Ewangelia opowiada o dzieciństwie Jezusa w ubogim domu w Nazarecie, gdzie poddany swoim rodzicom *czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (Łk 2,51). Stając się dzieckiem, zechciał mieć udział w doświadczeniu ludzkim. *Ogotcił samego siebie* – pisze apostoł Paweł – *przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej* (Flp 2,7-8). Kiedy jako dwunastoletni chłopiec pozostał w świątyni jerozolimskiej, szuka-

jącym Go strapionym rodzicom powiedział: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (Łk 2, 49). Prawdziwie całe Jego istnienie było nacechowane ufnością i synowskim poddaniem Ojcu niebieskiemu. *Moim pokarmem* – mówił On – *jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło* (J 4, 34).

W latach swego życia publicznego powtarzał wiele razy, że tylko ci, którzy potrafią stać się jak dzieci, wejdą do Królestwa Niebieskiego (por. Mt 18,3; Mk 10,15; Łk 18,17; J 3,3). W Jego nauczaniu dziecko stanowi wymowny obrazek ucznia, wezwanego, by z dziecięcą uległością szedł za Boskim Mistrzem: *Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim* (Mt 18, 4).

„Stawanie się” małuczkimi i „przyjmowanie” małuczkich: to dwa wymiary tego samego nauczania, które Pan również w naszych czasach kieruje do swoich uczniów. Tylko ten, kto czyni siebie „małuczkiem” potrafi przyjąć z miłością „najmniejszych” braci.

3. Liczni wierzący próbują wiernie podążać za tym nauczaniem Pana. Chciałbym tutaj wspomnieć o rodzicach, którzy bez wahania biorą na siebie odpowiedzialność za rodzinę wielodzietną; o matkach i ojcach, którzy nie uznają za najważniejsze poszukiwania sukcesu zawodowego i kariery, lecz troszczą się o przekazanie dzieciom tych wartości ludzkich i religijnych, które nadają prawdziwy sens istnieniu.

Z pełnym wdzięczności podziwem myślę o tych, którzy podejmują się wychowania dzieci przeżywających trudności i starają się ulżyć im i ich krewnym w cierpieniach spowodowanych przez wojny i przemoc, przez brak jedzenia i wody, przez wymuszoną emigrację i tyle innych form niesprawiedliwości istniejących na świecie.

Obok takiej wielkoduszności trzeba jednak dostrzec również egoizm tych, którzy nie „przyjmują” dzieci. Nie brak nieletnich głęboko zranionych przez przemoc dorosłych: nadużycia seksualne, przymuszanie do prostytucji, wciąganie w sprzedaż i zażywanie narkotyków; dzieci zmuszane są do pracy lub rekrutowane do wojska; na całe życie pozostają urazy niewinnym z rodzin

rozbitych; nie oszczędza małuczkich haniebnym handlem organami i ludźmi. A co powiedzieć o tragedii AIDS i jego dewastujących następstwach w Afryce? Mówi się, że plaga ta obejmuje miliony ludzi, z których wielu to zaraził od urodzenia. Ludzkość nie może zamykać oczu na tak zatrważający dramat!

4. Cóż złego uczyniły te dzieci, że zasłużyły na takie cierpienia? Z ludzkiego punktu widzenia niełatwo, a może nawet nie sposób odpowiedzieć na to niepokojące pytanie. Tylko wiara pomaga nam wnikać w tak głęboką otchłań cierpienia. *Stając się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej* (Flp 2,8), Jezus przyjął na siebie ludzkie cierpienie i oświecił je jaśniejącym światłem zmartwychwstania. Swoją śmiercią na zawsze zwyciężył śmierć.

Podczas Wielkiego Postu przygotowujemy się do ponownego przeżywania Tajemnicy Paschalnej, która oświeca nadzieją całe nasze istnienie, nawet jego najbardziej złożone i bolesne wymiary. Wielki Tydzień, poprzez wymowne obrzędy Triduum Paschalnego, na nowo przybliży nam tę tajemnicę zbawienia.

Droży Bracia i Siostry, z ufnością rozpocznijmy wielkopostną drogę, ożywieni wzmożoną modlitwą, pokutą i wrażliwością na potrzebujących. Wielki Post niech będzie szczególnie sposobną okazją, aby poświęcić więcej troski dzieciom w środowisku rodzinnym i społecznym: one są przyszłością ludzkości.

5. Z charakterystyczną dla dzieci prostotą w modlitwie *Ojciec nasz* zwracamy się do Boga, nazywając Go tak, jak nas nauczył Jezus: *Abba, Ojciec*.

Ojciec nasz! Powtarzajmy często tę modlitwę podczas Wielkiego Postu, powtarzajmy ją z wewnętrznym uniesieniem. Przyzywając Boga, „Ojca naszego”, uświadomimy sobie, że jesteśmy Jego dziećmi i wspólnie poczuujemy się braćmi. W ten sposób będzie nam łatwiej otworzyć serce dla małuczkich zgodnie z wezwaniem Pana Jezusa: *A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje* (Mt 18,5).

Z tą zachętą, za wstawiennictwem Maryi, Matki Wcielonego Słowa Bożego i Matki całej ludzkości, proszę Boga o błogostawieństwo dla każdego i każdej z Was.



Przedstawiciele środowiska naukowego Wrocławia i Opola na audiencji u Ojca Świętego, 8 stycznia 2004 roku.

Fot. Arturo Mari

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XXI Nr 2 (353)  
Luty 2004

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Mariusz Rosik

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk  
„Elma”  
Wrocław, ul. Norwida 29

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – luty 2004
- 2 Złoty Laur Akademicki dla Ojca Świętego  
ks. Ignacy Dec
- 4 Czy konflikt w Irlandii Północnej  
jest konfliktem religijnym?  
Natalia Kowalczyk
- 5 Ogniste światło Hildegardy z Bingen  
Bartosz Wieczorek
- 6 Ćpun z różańcem w rękę  
Dorota Bareła
- 9 Rodzice są ich najlepszymi  
lekarzami i pielęgniarkami  
Z Barbarą Starzyńską  
i Grażyną Romańczukiewicz  
rozmawia Bożena Rojek
- 11 Anioł Gniewu  
Andrzej Ładyżyński
- 13 Dzieło pojednania i pomocy  
ojca Werenfrieda van Straatena  
ks. Antoni Kielbasa SDS
- 14 Mała wielka cegła  
Juliusz Woźny
- 16 Kapłan wrocławski sufragan opolski  
Krystyn Matwijowski
- 18 W hołdzie Apostołowi Nadziei i Jedności  
Katarzyna Konecka
- 20 Poświęcenie nowych  
hełmów wieżowych w kościele  
pw. Św. Henryka we Wrocławiu  
Wojciech Poznański
- 20 Bóg – człowiek – poezja  
A.R.P.
- 20 z cyklu „Słoneczne góry”  
Wiesław Janusz Mikulski
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II „Kto by jedno takie dziecko przyjął w imię Moje...”  
Orędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2004
- okł. III Śladami gotyckich artystów śląskich  
Anna Sutowicz
- okł. IV Złoty Laur Akademicki





# KALENDARZ LITURGICZNY

## Luty 2004

- 1 N **IV Niedziela Zwykła**  
Jr 1, 4-5, 17-19; 1 Kor 12, 31-13, 13; Łk 4, 21-30
- 2 Pn *Ofiarowanie Pańskie*  
Ml 3, 1-4; Hbr 2, 14 - 18; Łk 2, 22-40
- 3 Wt 2 Sm 18, 9-10, 14b, 24-25a; Mk 5, 21-43
- 4 Śr 2 Sm 24, 2, 9-17; Mk 6, 1-6
- 5 Cz. *I czwartek m-ca*  
1 Krl 2, 1-4, 10-12; Mk 6, 7-13
- 6 Pt. *I piątek m-ca*  
Syr 47, 2-11; Mk 6, 14-29
- 7 So *I sobota m-ca*  
1 Krl 3, 4-13; Mk 6, 30-34
- 8 N **V Niedziela Zwykła**  
Iz 6, 1-2a, 3-8; 1 Kor 15, 1-11; Łk 5, 1-11
- 9 Pn 1 Kor 8, 1-7, 9-13; Mk 6, 53-56
- 10 Wt *Św. Scholastyki, dziew*  
1 Krl 8, 22-23, 27-30; Mk 7, 1-13
- 11 Śr 1 Krl 10, 1-10; Mk 7, 14-23
- 12 Cz 1 Krl 11, 4-13; Mk 7, 24-30
- 13 Pt 1 Krl 11, 29-32, 12, 19; Mk 7, 31-37
- 14 So *Św. Cyryla, mnicha i Metodego, bpa*  
- *Patronów Europy*  
Iz 52, 7-10; Łk 10, 1-9
- 15 N **VI Niedziela Zwykła**  
Jr 17, 5-8; 1 Kor 12, 16-20; Łk 6, 17.20-26
- 16 Pn Jk 1, 1-11; Mk 8, 11-13
- 17 Wt Jk 1, 12-18; Mk 8, 14-21
- 18 Śr Jk 1, 19-27; Mk 8, 22-26
- 19 Cz Jk 2, 1-9; Mk 8, 27-33
- 20 Pt Jk 2, 14-24, 26; Mk 8, 34-9, 1.
- 21 So Jk 3, 1-10; Mk 9, 2-13
- 22 N **VII Niedziela Zwykła**  
1 Sm 26, 2, 7-9, 12-23; 1 Kor 15, 45-49; Łk 6, 27-38
- 23 Pn *Św. Polikarpa, bpa i m;*  
Jk 3, 13-18; Mk 9, 14-29
- 24 Wt Jk 4, 1-10; Mk 9, 30-37
- 25 Śr *Środa Popielcowa*  
Jl 2, 12-18; 2 Kor 5, 20-6, 3; Mt 6, 1-6, 16-18
- 26 Cz *Czwartek po Popielcu*  
Pwt 30, 15-20; Łk 9, 22-25
- 27 Pt *Piątek po Popielcu*  
Iz 58, 1-9; Mt 9, 14-15
- 28 So *Sobota po Popielcu*  
Iz 58, 9b-14; Łk 5, 27-32
- 29 N **I Niedziela Przygotowania Paschalnego**  
Pwt 26, 4-10; Rz 10, 8-13; Łk 4, 1-13

# Złoty Laur Akademicki dla Ojca Świętego

KS. IGNACY DEC

**W grudniu 2003 r. minęła pięćdziesiąta rocznica zakończenia przewodu habilitacyjnego ks. dr. Karola Wojtyły, przeprowadzonego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Temat rozprawy habilitacyjnej brzmiał: *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniu systemu Maxa Schelera*. W dniu 3 grudnia 1953 r. na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Wydziału Teologicznego, ksiądz habilitant wygłosił wykład pt.: *Analiza aktu wiary w świetle filozofii wartości*. Zamykając przewód habilitacyjny, Rada Wydziału w tajnym głosowaniu jednogłośnie przyjęła wykład i nadała ks. dr. Karolowi Wojtyłe stopień doktora habilitowanego teologii. Recenzentami dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej byli: prof. Stefan Świeżawski, ks. prof. Władysław Wicher i ks. prof. Aleksander Usowicz. Była to ostatnia habilitacja na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego przed likwidacją tegoż Wydziału.**

Tę szczególną rocznicę w biografii naukowej Piotra naszych czasów postanowiło uczcić środowisko naukowe Dolnego Śląska. Jesienią 2003 roku Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, wsparte uchwałami wysokich senatów wszystkich wrocławskich i opolskich uczelni, na posiedzeniu w dniu 23 września 2003 roku, podjęło uchwałę o nadaniu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II

Złotego Lauru Akademickiego. Decyzja Kolegium została oficjalnie ogłoszona i podana do publicznej wiadomości 15 listopada 2003 roku w katedrze wrocławskiej, podczas Mszy świętej sprawowanej w intencji Papieża przez ks. kard. Henryka Gulbinowicza, arcybiskupa metropolity wrocławskiego, w ramach dorocznego Święta Nauki. Ksiądz kardynał dokonał poświęcenia tegoż lauru.





## Nowy znak więzi między Kościołem a światem nauki w Polsce



W czwartek, 8 stycznia 2004 roku, rektorzy uczelni Wrocławia i Opola wraz z ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem zostali przyjęci przez Ojca Świętego Jana Pawła II na specjalnej audiencji w Watykanie, w prywatnej Bibliotece. W czasie audiencji odbyło się wręczenie Złotego Lauru Akademickiego – szklanej rzeźby ze złotą gałązką, wykonanej przez zespół artystów z Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu pod kierunkiem prof. Zbigniewa Horbowego, rektora tejże Akademii. Spotkanie przebiegło w nadzwyczaj radosnej atmosferze. Po przedstawieniu członków Kolegium przez ks. kard. Henryka Gulbinowicza, w imieniu Kolegium Rektorów słowa do Ojca Świętego skierował prof. Tadeusz Luty, rektor Politechniki Wrocławskiej, przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola. W swoim wystąpieniu powiedział m.in.: *Umiłowany Ojciec Święty. Dziś stajemy przed Tobą, aby w imieniu całej społeczności akademickiej Wrocławia i Opola wyrazić wdzięczność za użyczenie swego autorytetu dla poszukiwań i poszanowania prawdy, podziękować za papieskie nauczanie będące inspiracją dla formowania postaw młodzieży akademickiej, uczcić 50-lecie habilitacji. Rektor Politechniki mówił także z wielkim uznaniem i z wdzięcznością o encyklice *Fides et ratio*, która wskazuje środowiskom naukowym, jak poszukiwać prawdy i prowadzić badania naukowe z pokorą wobec Stwórcy i poszanowaniem godności człowieka.*

W odpowiedzi na skierowane słowo i wręczony dar Ojciec Święty powiedział m.in.: *Z wdzięcznością przyjmuję dar, ja-*

*kim wasze uczelnie zechciały mnie wyróżnić. Przyjmuję go jako wyraz uznania, ale przede wszystkim jako wymowny znak tej więzi, jaka coraz bardziej zacieśnia się pomiędzy Kościołem a światem nauki w Polsce. Wydaje się, że dzięki Bogu mamy już za sobą ten okres, w którym ze względów ideologicznych usiłowano rozdzielić, a nawet w pewien sposób przeciwstawić te dwa źródła duchowego rozwoju człowieka i społeczeństwa. Sam tego doświadczyłem w szczególny sposób. Jeżeli dziś wspominamy 50-lecie mojej habilitacji, to trzeba pamiętać, że była to ostatnia habilitacja na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wkrótce potem został zniesiony przez władze komunistyczne (oczywiście Wydział, a nie Uniwersytet). Był to akt, który rozdzielał instytucje, ale oznaczał zdecydowane dążenie do wprowadzenia podziału między rozumem i wiarą. ... Nigdy jednak nie opuszczało mnie przekonanie, że te próby nie będą do końca skuteczne. A było ono umacniane przez osobiste spotkania z ludźmi nauki, profesorami w różnych dziedzinach, którzy dawali świadectwo o głębokim pragnieniu dialogu i wspólnego poszukiwania prawdy. Temu przekonaniu dałem wyraz również jako papież, gdy pisałem: „Wiera i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” (*Fides et ratio*, 1). Wasza obecność tutaj budzi we mnie nadzieję, że ten ożywczy dialog będzie trwał i żadne inne współczesne ideologie nie zdolają go przerwać. Z tą nadzieją patrzę w kierunku wszystkich polskich uniwersytetów, akademii i szkół wyższych. Życzę, aby wielkie możliwości intelektualne i duchowe polskiego świata nauki spotykały się z takim materialnym wsparciem, aby*

*mogły być wykorzystane i objawione światu, dla powszechnego dobra.*

Do słów oficjalnie przygotowanych i wygłoszonych dodał Ojciec Święty kilka zdań od siebie, w których wspominał swoje pobyty we Wrocławiu i swoją przyjaźń z kard. Bolesławem Kominkiem i z obecnym Metropolitą Wrocławskim. Ze szczególnym wzruszeniem przypominał pobyt we Wrocławiu w czasie 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego (1997).

Audiencja zakończyła się udzieleniem apostołskiego błogosławieństwa i wręczeniem pamiątkowych różańców. Wszyscy jej uczestnicy przeżyli ją, jako szczególny dar Ojca Świętego nie tylko dla środowiska naukowego Wrocławia i Opola, ale jako wyjątkowy gest wobec ludzi nauki i kultury całego naszego kraju. Wieczorem tego dnia ks. kard. Henryk Gulbinowicz, wydał w Papieskim Instytucie Polskim w Rzymie uroczystą kolację, na którą przybyli m.in. polscy dostojnicy kościelni pracujący w Watykanie na czele z ks. kard. Zenonem Grocholewskim, prefektem Kongregacji Wychowania Katolickiego. Była także obecna Hanna Suchocka, ambasador Polski przy Watykanie. Spotkanie przebiegło w niezwykle radosnej i przyjaznej atmosferze.

Fakt przyznania Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II Złotego Lauru Akademickiego z okazji 50-lecia Jego habilitacji i wizyta rektorów wrocławskich i opolskich w Watykanie odbiły się bardzo pozytywnym echem w Watykanie i w Polsce.



**Jest wiele miejsc na świecie, które stały się zarzewiem konfliktów. Jednym z nich jest Irlandia Północna. Fenomen religijny w konflikcie irlandzkim jest zjawiskiem złożonym i niejednoznacznym. Czy element religijny jest rzeczywiście najważniejszym zarzewiem konfliktu? Udowodnienie tezy (albo przynajmniej próba dowodzenia), że tak nie jest będzie polegać z jednej strony na ukazaniu prawdziwego znaczenia religii w konflikcie, a z drugiej na ukazaniu – albo raczej naszkicowaniu – procesu, w którym etykieta „religijności” została przypięta.**

Pojęcie „the Troubles” – czyli oficjalna nazwa konfliktu funkcjonująca w języku angielskim, obejmuje okres od 1969 r. do końca XX wieku. Jest to okres, w którym konflikt zyskał rozgłos z powodu charakteru zbrojnej walki, którego z czasem nabrał. Żeby jednak zrozumieć złożoność problemu i nieadekwatność istniejącego tak głęboko w świadomości ludzi przekonania co do jego istoty, należy sięgnąć daleko wstecz – oczywiście nie pamięcią. Historyczne źródła konfliktu de facto są do zaobserwowania już w dwunastym wieku. Może warto wspomnieć, że jego podłoża można by szukać również w odleglejszych rejonach, jak np. naturalna wojowniczość Celtów – praprzodków Irlandczyków. „Nie są to może ludzie cywilizowani, ale ich niewątpliwą cechą jest śmiałość pewności siebie – i właśnie ta pewność siebie to jedna z głównych przyczyn, których wczesna literatura irlandzka hojnie dostarcza. Nietrudno sobie wyobrazić tych ludzi (zarówno mężczyzn jak i kobiety) jako nieustraszonych jeźdźców, w krwawych walkach z wrogiem, w żywiłowym tańcu i pełnym wigoru kochaniu się wśród parnej, irlandzkiej nocy. Nawet śmierć i żal przyjmowali ze wzruszeniem ramion, chociaż mieli zrozumienie dla tragedii i odczuwali ją tak dojmująco, jak nikt na świecie”. Tak Celtów opisywał Thomas Cahill.

Warto wspomnieć, że to normańskie najazdy za Henryka II przerywają idylę złotego wieku celtyckiej kultury. Wiek spokojnej izolacji minął bezpowrotnie – konflikt zostaje zainicjowany. Religia nawet nie była tutaj pretekstem najaz-

## Czy konflikt w Irlandii Północnej jest konfliktem religijnym?

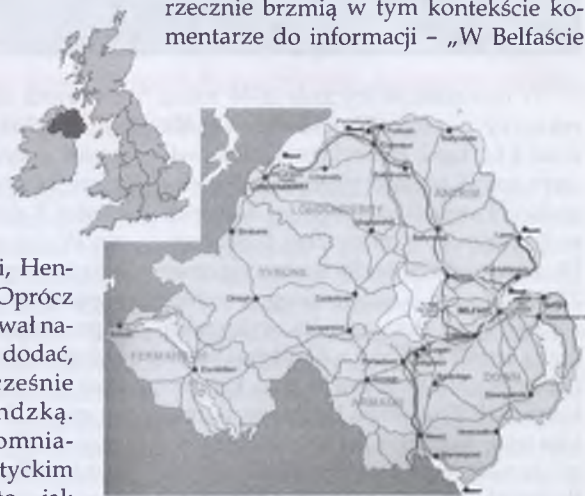
NATALIA KOWALCZYK

du, powody były bardziej prozaiczne... albo typowe – dobrobyt Irlandii i walka o dominację. Religia weszła w obszar konfliktu dopiero za Henryka VIII, który wprowadził anglikanizm, a to także się nie stało z jego pobudek religijnych. Król chciał się uniezależnić od Rzymu. Rola Anglii na arenie międzynarodowej była przyćmiona przez monarchie silniejsze, jakimi były wówczas Francja i Hiszpania. Niektórzy historycy twierdzą, że wprowadzenie religii narodowej było jedynym rozwiązaniem, które pomogło Henrykowi utrzymać panowanie. Po zdobyciu politycznej kontroli nad Irlandią-Henryk próbował także tam zaprowadzić nową formę wyznaniową. Jest to bardzo znaczący moment w historii konfliktu. Mianowicie jest to chwila połączenia irlandzkiego nacjonalizmu i religii, Henryk posunął się za daleko. Oprócz politycznej dominacji próbował narzucić religię. I trzeba tutaj dodać, że katolicyzm bardzo wcześniej wsiąknął w kulturę irlandzką. Chrześcijaństwo we wspomnianym już złotym wieku celtyckim pełniło rolę ostoji kultury i to – jak twierdzi Cahill – na skalę europejską. Od tego momentu religia stała się integralną częścią sporu. Zrosła się z nim tak mocno, że z czasem stała się także czynnikiem dzielącym – tzn. od pewnej chwili walczyli ze sobą Anglicy protestanci i Irlandczycy katolicy (choć i takie twierdzenie wydaje się uproszczeniem). W konflikcie istnieje wiele stron i podziałów – Irlandczycy i Anglicy, unioniści i nacjonalisci, Irlandia Północna i Południowa. Z powodów także historycznych znaczna większość protestantów jest bogatsza od katolików. Jednak określenie stron konfliktu jako katolicy-protestanci funkcjonuje także na szczeblu oficjalnym.

Historycznie zatem religia nigdy nie była ani zarzewiem, ani głównym motorem napięć. Po prostu na pewnym etapie konfliktu motywy religijne zrosły się z istniejącymi antagonizmami, a potem przedostały się do świadomości ludzi i zaczęły być czynnikiem dzielącym. A kiedy pierwotnego powodu spo-

ru się już nie pamięta, kiedy ten już nie jest jasny, zostają różnice i złość noszona przez wieki i przekazywana z pokolenia na pokolenie. Stanisław Grzybowski mówi, że napięcia w pewnym okresie były pielęgnowane i podjudzane przez warstwy rządzące, po to oczywiście, by zakryć niesprawiedliwości społeczne i utrzymać władzę.

Ponadto często zaczyna się nazywać fanatyzm – religią. Walczące ugrupowania terrorystyczne zaczyna się utożsamiać z nią – co jest przecież problemem aktualnym i dzisiaj. Śmiesznie i niedorzecznie brzmią w tym kontekście komentarze do informacji – „W Belfaście



znowu doszło do zamieszek na tle religijnym”. Oto one: „Ale wy jesteście głupi. Oni nie walczą o supremację religijną tylko o niepodległość państwową”; „Katolicy! Trzymam za was kciuki”; „Wiadomo, że nie chodzi tu o żadną religię, tylko o to, że durni Angole nie potrafią się wynieść dobrowolnie z tej ziemi”; „Wiara już dawno przestała łączyć ludzi, teraz jest tylko źródłem zła, zwątpień i podziałów”. Zaskakuje nie tylko ignorancja, ale i fanatyzm i agresja.

W tej chwili jeszcze istnieją spory, sytuacja jeszcze nie jest „czysta”. Sami Irlandczycy są nią bardzo zmęczeni. Wstąpienie do Unii Europejskiej, które dało Irlandii w miarę stabilną sytuację ekonomiczną i niejako rozdzielenie religii od polityki, mądrze wykorzystane może stać się kamieniem milowym na drodze do porozumienia. Czy tak się stanie?



**„Było to w 1141 roku od Wcielenia Syna Bożego Jezusa Chrystusa, kiedy miałam 42 lata i 7 miesięcy. Ogniste światło o wielkim blasku, pochodzące z otwartego nieba, przeniknęło całą moją głowę i całą pierś rozpałił jakby płomień, który nie spalał, lecz ogrzewał, jak słońce, które ogrzewa jakąś rzecz, na którą kieruje swoje promienie”.**

Dzieło pisarskie Hildegardy jest imponujące, oprócz pism teologicznych tworzyła poematy duchowe, do których napisała muzykę (jest pierwszą i jedyną, podpisaną imieniem, kompozytorką czasu średniowiecza), w swym dziele *Physica*, około sto lat przed Albertem Wielkim, opisała różne zwierzęta i rośliny (co przyniosło jej tytuł pierwszej niemieckiej badaczki na terenie zoologii i botaniki) oraz minerały, wraz z Elżbietą z Schönau otwiera dzieje niemieckiej mistyki kobiecej (*Frauenmystik*). Według określenia Grabmanna jest to z reguły mistyka klasztorna operująca pojęciem wizji, ekstazy czy unii z Bogiem i nie pozbawiona jest pewnych cech profetycznych. Nie-

cijańskiej wizji świata. Bóg, określany jest przez nią najczęściej jako żyjący ogień, który istnieje ponad wszystkim, co jest stworzone i jest niepojmowalny przez jakikolwiek umysł. Jeden z aniołów jednak, choć niczego mu nie brakowało, zapragnął jaśnieć, tak jak Bóg. Powodowany własną pychą i poczuciem swej siły uznał, iż może dorównać Bogu. Bóg postępując zgodnie ze swą sprawiedliwością usunął go i jego towarzyszy ze swego królestwa, co było zarazem momentem zapoczątkowującym istnienie piekła. Po upadku części aniołów Bóg stworzył inne życie, które połączył z ciałem, człowieka.

Bóg stworzył cały świat w swoim Synu, czyli Słowie. Jedynie dla chwały swego imie-

## Ogniste światło Hildegardy z Bingen

BARTOSZ WIECZOREK

Słowa te napisała Hildegarda z Bingen (1098-1179), jedna z wielkich postaci życia duchowego i społecznego XII wieku. Hildegarda, która współzawodniczyła w duchowym wpływie na epokę ze swoim wielkim współczesnym Bernardem z Clairvaux, pozostawiła w imponujących rozmachem wizjach, pełnych wielorakich obrazów i symboli, obejmujących swym zakresem całą stworzoną rzeczywistość, niezwykle interesującą wizję świata i człowieka. I choć porównanie pozostawionego przez nią obrazu świata do obrazu świata stworzonego przez Dantego jest zbyt pochopne, to jednak nie jest całkowicie bezzasadne. Brak wprawdzie Hildegardzie genialności Dantego, jego intelektualnego rygoryzmu i troski o każdy szczegół, to jednak dzieli ona z nim tę samą głębię jednoczącego ujęcia świata.

Hildegarda była zadziwiająco kobietą swoich czasów, wizjonerką i poważanym autorytetem dla cesarzy, doradczynią papieża, współpracownicą biednych i chorych, wzbudzającym strach krytykiem zdemoralizowanego kleru, budowniczą klasztorów, odważną misjonarką i płodną autorką, której myśl stanowi interesujący i ważny element w dwunastowiecznych interpretacjach świata i człowieka. Wiek XII, w którym żyła Hildegarda, zajmuje szczególne miejsce w filozofii natury, jest to stulecie różnych i licznych interpretacji świata związanych szczególnie ze szkołą w Chartres. Był to, z jednej strony okres, który był zwieńczeniem wysiłków wieków poprzednich i najdoskonalszą realizacją przyswojenia chrześcijaństwa tego, co odziedziczyło po starożytności, a z drugiej strony stanowił początek nowego etapu – poprzez Arabów na Zachód dostaje się ogromna liczba nowych dzieł filozoficznych Greków, naukowych i astrologiczno-magicznych.

dostatki w sferze spekulacji wyrównywane są w niej niejednokrotnie wielkim poetyckim polotem form wyrazu.

W dziełach swych porusza Hildegarda prawie wszystkie filozoficzne i teologiczne problemy swoich czasów, nie ujmując ich jednak systematycznie, ale posługując się językiem wizyjnym, profetycznym i symbolicznym. Wizje, które były udziałem Hildegardy nie dokonywały się ani w marzeniach, ani we śnie, ani w stanie obłądki czy też poza sferą władz zmysłowych, lecz pojawiały się w normalnym stanie świadomości. Jedną z wizji ukazującą podział okręgów ziemi zaczyna się słowami: „I ujrzałam okrąg ziemski podzielony na pięć części: pierwsza część na wschodzie, druga na zachodzie, trzecia na południu, czwarta na północy, a piąta znajdowała się w centrum”. Z powodu wątpliwości odnośnie do prawdziwości swoich wizji Hildegarda długo powstrzymywała się przed ich spisaniem, lecz ogarnięta została wewnętrzną boleścią, która skłoniła ją ostatecznie do pisania. Cały czas jednak podkreśla, iż to, co spisuje nie pochodzi od niej ani od jakiegos innego człowieka, lecz jedynie od samego Boga. Ostatecznym bodźcem do podjęcia pracy nad opracowaniem wizji było dla Hildegardy poparcie ze strony Bernarda z Clairvaux, do którego napisała w 1147 roku pierwszy w ogóle swój list. Bernard upewnił ją o swoim zaufaniu i dał jej odczuć, iż jest przekonany o szczerości jej pokory. Od tego momentu Hildegarda nie wątpiła już więcej w swoje powołanie, a dodatkowym elementem było zatwierdzenie jej wizji przez papieża Eugeniusza III i synod w Trierze na przełomie 1147 i 1148 roku.

Punktem wyjścia dla lepszego zrozumienia twórczości Hildegardy musi być zapoznanie się z głównymi elementami jej chrześ-

nia Bóg stworzył świat z elementów, wzmocnił go i ożywił wiatrami, połączył i rozjaśnił gwiazdami oraz wypełnił różnymi stworzeniami. W świecie tym umieścił człowieka, otaczając go i chroniąc stworzonymi rzeczami. Bóg obdarzył też człowieka wielką mocą, aby wszystkie stworzenia towarzyszyły mu i pomagały w jego działaniu. Bez ich pomocy człowiek nie mógłby ani żyć, ani istnieć. Stworzenia połączone są bowiem z człowiekiem, tak jak płomień z ogniem. Bóg z miłości do człowieka odział go niebiańską szatą, dzięki której człowiek zajaśniał z wielką wspaniałością. strącony diabeł, widząc szczęście człowieka osadzonego w raju, pozazdrościł mu jego szczęścia i w swej złośliwości postanowił go zwieść. Bóg bowiem tak bardzo pokochał człowieka, iż przeznaczył mu miejsce, z którego został strącony upadły anioł. Jednakże stworzenie człowieka Bóg planował odwiecznie i upadek aniołów nie jest jego przyczyną. Człowiek uległ, niestety, pokusie diabła i stracił niebiańską szatę, którą odział go Bóg.

Stworzenie, które miało służyć człowiekowi i pierwotnie tworzyło z nim harmonijną jedność popadło przez nieposłuszeństwo człowieka, zbudowanego właśnie z czterech elementów, w zamęt. Tak bowiem jak człowiek wszczął bunt przeciw Bogu, tak i stworzenie, które miało być poddane człowiekowi sprzeciwiło się mu. Elementy, przez upadek człowieka zostały poddane słabości i „skarżą się” reszcie stworzenia na człowieka, ilekroć postępuje on niewłaściwie. O głębokim związku człowieka z elementami świata świadczą może najmocniej fakt, iż w chwili śmierci, gdy w pobliżu nie ma kapłana lub jakiegos innego człowieka, człowiek może wypowiadać się



## Ogniste światło...

 Dokończenie ze str. 5

samemu Bogu, wobec elementów, w stosunku do których także zawinił swym złym postępowaniem.

Bóg litując się nad upadłym człowiekiem posłał swojego Syna, aby przywiódł on do niebiańskiego Jeruzalem każdego, kto by chciał Go naśladować. Wcielenie nie jest jednak skutkiem grzechu, lecz było ono odwiecznie przewidziane w planach Boga, który chciał przez człowieczeństwo swojego Syna objawić się całemu światu. Dzięki Wcieleniu Syna Bożego człowiek jaśnieje obecnie większym blaskiem niż tym, który posiadał w raju, a przez zbawienie człowieka przy końcu czasów zniszczyje także to, co jest niedoskonałego w elementach świata.

Kluczem do zrozumienia myśli Hildegardy jest twierdzenie, iż wszystkie rzeczy ziemskie i materialne przez swój symboliczny charakter mają udział w rzeczach duchowych i są realnie z nimi złączone. Szczególną pozycję w świecie zajmuje człowiek, który jest małym kosmosem: „Pośrodku budowli świata znajduje się człowiek, gdyż jest on doskonalszy od reszty stworzeń żyjących na świecie, niewielki postawą, ale wielki siłą duszy”. Klasyczne wyrażenie antropologii Hildegardy głosi: „Człowieku, ty jesteś cały w każdym stworzeniu”. Stwierdzenie to opiera się – między innymi – na długiej tradycji, odnoszącej słowa Chrystusa: „Głóście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” do człowieka jako istoty jednoczącej w sobie całe stworzenie. W jednej z wizji Hildegardy człowiek stoi z rozwartymi ramionami pośrodku wszechświata, który, przedstawiony w formie koła, spoczywa w rękach Trójcy, w „sercu” Boga. Sam zaś człowiek stoi przed kulą ziemską, objęty przez kręgi kosmiczne, które się w nim przecinają. Włączony w materię jest człowiek sercem natury. Całe jego ciało i cała dusza, wszystkie jego zmysły i władze duchowe są świadectwem stwórczej siły Boga i mają odniesienie do poszczególnych sfer kosmicznych.

Przykładowo, okrągłość ludzkiej głowy ukazuje kształt firmamentu. W ludzkiej głowie zaznaczone są też trzy wyższe sfery kosmiczne: jedna od szczytu czaszki do czoła, druga od czoła do koniuszka nosa, trzecia od nosa do gardła. Poszczególnym częściami głowy odpowiadają też odpowiednio planety. Swoją symbolikę mają też włosy, nos, zęby, słowem wszystkie elementy głowy ludzkiej.

Wizja świata Hildegardy odeszła jednak szybko w niepamięć ze względu na narodziny nowego, logiczno-racjonalnego podejścia w teologii. W nadchodzącej epoce myślenie symboliczno-religijne przestało służyć człowiekowi w kreowaniu wizji świata i odczytywaniu sensu istnienia. Pisma Hildegardy podzieliły los wielu dzieł z XII wieku, gdy wraz z nadejściem myśli Arystotelesa stracono zainteresowanie dla teologii symbolicznej.

# Ćpun z różańcem w ręku

DOROTA BAREŁA

**– U nas wszystko, co robimy, opiera się o modlitwę, a zasady, którymi żyjemy pochodzą z Biblii – wyjaśnia Andrzej ze wspólnoty dla narkomanów „Cenacolo”.**  
**– Zresztą, gdybym nie zaczął się modlić, już dawno bym stąd uciekł (...). Wspólnota jest dziełem Bożym: tak naprawdę rozwija się tylko z pomocą modlitwy.**

Południe. Zwarta kolumna mężczyzn powoli wędruje drogą wśród pól. Jest ich dwudziestu sześciu: dwunastu Polaków, siedmiu Chorwatów, czterech Włochów i trzech Ukraińców. Jeden prowadzi na smyczy psa. Wszyscy trzymają w ręku różaniec i głośno odmawiają „Zdrowaś Maryjo”.

### Wystarczy uklęknąć

Mieszkańców Krzyżowic (wsi koło Jastrzębia) nie dziwi już taki widok. Chłopcy ze wspólnoty „Cenacolo” są tutaj ponad rok. Sąsiedzi zdążyli się więc przyzwyczaić do narkomanów chodzących na modlitewne spacerki wśród pól, ciężko pracujących, a na dzień dobry odpowiadających staropolskim „Szczęść Boże”. Początkowa wrogość do uzależnionych, powoli przetrwała się w przyjaźń i sąsiedzką pomoc. Wiedzą, że kto zamieszka we wspólnotowym domu, ma szansę nauczyć się budowania przyjaźni, poznać prawdę o sobie i odkryć, kim jest człowiek. Tylko w ten sposób, a przede wszystkim za pomocą modlitwy, można wyjść tu z najcięższego uzależnienia

– Modlitwa ma moc uzdrawiania – założycielka „Cenacolo”, siostra Elwira, często o tym przypomina. – Nikt z ludzi, choćby najbardziej kochający, nie może przywrócić drugiemu radości i zaufania, nie da poczucia szczęścia, jakie płynie z odpuszczenia grzechów. To może dać tylko Bóg. I tylko On może wyciągnąć z narkomanii.

Dlatego we wspólnotcie każdy musi się modlić. Chrześcijanin, muzułmanin i ateista.

– Nie musisz wierzyć – tłumaczy siostra kolejnemu z podopiecznych. – Uczynię to za ciebie. Wystarczy, jeżeli zaufasz wspólnocie i tak jak inni, po prostu uklęknieś.

### Zaufać Bogu

Piotrek, obecnie odpowiedzialny domu wspólnoty w Jastrzębiu, zaufał. Gdy trzy lata temu, jako dwudziesto-jednoletni chłopak, przybył do „Cenacolo”, nie rozumiał modlitwy. Odmawiał ją, bo musiał. Ale zachęcała go też postawa innych.

– Skoro oni się modlą, dlaczego ja nie miałbym tego robić? – myślał. Zwłaszcza, że nie miał nic do stracenia. Narkotyki brał od pięciu lat. Od dwóch lat był uzależniony od heroiny. Wychudzony, blade, z drżącymi rękoma. Ostatnio musiał ćpać już codziennie. Inaczej nie mógł funkcjonować.

Wspólnota „Cenacolo” jest stowarzyszeniem chrześcijańskim, które przygarnia młodych ludzi: zbuntowanych, rozczarowanych, pragnących odnaleźć własną tożsamość, radość i sens życia. W większości należą do niej narkomani. Została założona w 1983 r. przez zakonnicę ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia – Elwirę Petrozzi. Dom macierzysty wspólnoty znajduje się w Saluzzo we Włoszech. Obecnie na całym świecie istnieje 40 domów (w tym dla chłopców i dla dziewcząt). 80 procent uzależnionych, którzy trafiają do „Cenacolo”, wychodzi z nałogu.

– Na początku każdy różaniec był dla mnie katogą – wspomina. – Kolanami mnie bolały, kręciłem się więc i kuciałem. Z innymi modlitwami nie było lepiej: nie potrafiłem się skupić, a często rezygnowałem z nich, tłumacząc się zmęczeniem. Przyrzekałem sobie wtedy, że prawdziwą modlitwę zacznę od jutra. Ale tak naprawdę wiedziałem, że się oszukuję, usprawiedliwiam moje lenistwo, a jutro wcale się nie zmienię. W końcu zdecydowałem, że będę wierny: i chociaż nieraz ciężko jest mi wstać na adorację o godz. 5.30, robię to, bo teraz już wiem, że chcę się modlić.

### Prawda mnie wyzwoliła

Piotrek zaczął się modlić, bo miał odwagę przyznać się do swoich prawdziwych motywacji. Dla narkomanów





prawda jest szczególnie ważna. Zwykle zaczynają brać, by uciec od problemów i tego, czego w sobie nie lubią. Dlatego drogą do uzdrowienia, jest dla nich poznanie i akceptacja własnych słabości.

- Zadawałem się z warszawską elitą: dziećmi artystów i sportowców - opowiada Andrzej. - A ponieważ bałem się, że nie zaakceptują mnie takim, jakim jestem, udawałem kogoś innego. Moją odwagę, siłę i poczucie humoru chciałem pokazać także chłopcom we wspólnocie. Ale oni nie dali się nabrać. Za to ja coraz bardziej dostrzegałem, kim naprawdę jestem. Czulem się jak dziecko: wstydiłem się, bałem osądu, nie wiedziałem, jak zachować się w konkretnych sytuacjach, o czym rozmawiać podczas obiadu. W końcu opowiedziałem o moim zagubieniu chłopcom. I wtedy po raz pierwszy poczułem się rzeczywiście wolny.

### Przebaczenie ponad wszystko

Chłopcy poznają prawdę o sobie także na modlitwie. Klęcząc przed Najświętszym Sakramentem starają się zrozumieć, na ile to oni, a na ile ktoś inny miał w danej sprawie rację. Często właśnie przed Jezusem odkrywają, że najważniejsze nie jest dochodzenie własnej sprawiedliwości, ale przebaczenie. Innym, a przede wszystkim sobie.

- Przez pierwszy miesiąc podczas adoracji myślałem o najgorszych sytuacjach z mojego życia, o złu, które wyrządziłem - wspomina Piotr. - Z kaplicy wychodziłem zmęczony i zagubiony, przygniatało mnie poczucie winy. Dostrzegałem swój grzech, ale nie wie-

działem jeszcze, co z nim zrobić. Dopiero, gdy za radą kolegi, zacząłem oddawać całe moje zło Jezusowi podczas modlitwy i spowiedzi, powoli dostrzegałem, że On mnie kocha.

### Boża Opatrzność to jest to

Dla Piotra dowodem Bożej miłości są wysłuchane modlitwy: po wstąpieniu do wspólnoty prosił o spokój, cierpliwość, stawanie się lepszym i akceptację woli Bożej. Powoli okazywało się, że Jezus mu to daje.

- Moją wiarę w szczególny sposób umocniło to, że mogłem przyjechać do domu wspólnotowego w Polsce - opowiada. - Przez osiem miesięcy, gdy mieszkałem za granicą, w każdej modlitwie chociaż jednym zdaniem wspominałem, że chcę wrócić. I zostałem wysłuchany.

Inni chłopcy z „Cenacolo” także doświadczyli na co dzień Bożej opieki. Zwłaszcza że wiara w Opatrzność jest ważną regułą wspólnoty.

Chłopcy, zanim tu wstąpili, główną wartość dostrzegali w pieniądzu, za które mogli kupić kolejną działkę. Dlatego siostra Elwira zrezygnowała z jakichkolwiek pieniężnych zabezpieczeń. Nie przyjęła wsparcia od stowarzyszeń i organizacji po to, by pokazać podopiecznym, że Bóg naprawdę się o nich troszczy, by pomóc im uwierzyć w Jego miłość. Udało się. Dziś chłopcy z „Cenacolo” bardzo chętnie opowiadają o tym, jak Bóg daje im wszystko, co rzeczywiście dobre i potrzebne.

- Codziennie staramy się modlić o Bożą Opatrzność, powierzając Jej nasze potrzeby - mówi Piotr. - Ale gdy czasami nasza modlitwa staje się mniej intensywna, w domu zaczyna brakować podstawowych produktów. Gdy ponawiamy ją, dobrzy ludzie przynoszą potrzebne nam rzeczy, chociaż nie mówimy im, czego nie mamy.

**Spotkania dla rodziców narkomanów odbywają się w soboty o godz. 16.00 przy parafii św. Józefa, ul. Deotymy 41 w Warszawie.**

**Spotkania dla narkomanów:**

- w soboty o godz. 8.00 i 10.00 w domu parafialnym przy koszańskiej katedrze.
- w soboty o godz. 8.30 w domu prowincjalnym Sióstr Służebniczek, ul. Panewnicka 63, Katowice-Ligota (Panewniki)

### Życie jest modlitwą

Chłopcy doświadczają działania Boga w swoim życiu. Sami też nie ograniczają kontaktów z Nim do Mszy czy adoracji.



# Ćpun z różańcem w ręku

 Dokończenie ze str. 7

- By modlitwa była dobra, musisz przekładać ją na życie - tłumaczy mi Andrzej. - Jeżeli mówisz Bogu, że Go kochasz, a nie lubisz jakiegoś człowieka i nie chcesz rozwiązać tego problemu, to coś nie gra.

- Zawsze denerwowała mnie obłuda ludzi - wspomina. - To, że chociaż chodzą do kościoła i modlą się, w ich codzienności nic się nie zmienia. U nas jest inaczej. Tutaj zobaczyłem to, czego zawsze szukałem: radość, wolę do życia i do bycia razem.

Siwiśa, Chorwat z domu w Jastrzębiu dodaje, że modlitwa to także czy-

nienie dobra, pomoc innym nawet w tym, czego nie lubi się robić. No i praca.

I rzeczywiście, chociaż chłopcy, jak każdy, popełniają błędy, w ich zachowaniu widać wpływ modlitwy. Gdy po raz pierwszy odwiedziłam wspólnotę, zadziwiła mnie ich postawa: otwartość, zaufanie, pokora - a właściwie zdolność do obiektywnego oceniania, szacunek dla wartości naprawdę ważnych: Boga i dla człowieka.

## Czy to nie cud?

Zresztą owoce modlitwy spotyka się w „Cenacolo” na każdym kroku. Bo czy po ludzku możliwe jest, by mężczyźni, którzy kilka lat lub miesięcy temu gotowi byli zrobić wszystko dla zdobycia kolejnej działki, sami, bez żadnego nadzoru prowadzili dom, żyjąc wskazaniami Ewangelii? Żeby wychodzili z nałogu bez pomocy psychologów, terapeutów i środków farmakologicznych? Że nie tylko sami już nie ćpają, ale

We Wspólnocie „Cenacolo” chłopcy bardzo dużo się modlą: codziennie adorują Jezusa w Najświętszym Sakramencie, trzy razy dziennie odmawiają różaniec, uczestniczą we Mszach św. i spotykają się w grupach dzielenia. We Wspólnocie trwa wieczysta adoracja w intencji siostry Elwiry: co godzinę podejmuje ją inny dom. W soboty o godz. 2 w nocy chłopcy odprawiają przed Jezusem Eucharystycznym nabożeństwo za narkomanów. Specjalnie wybrali taki czas - gdyż wtedy uzależnieni najczęściej bawią się na imprezach i popełniają najwięcej zła. Chłopcy z „Cenacolo” modlą się w różnych intencjach; proszą, dziękują i uwielbiają.

potrafią pomóc innym w walce z nałogiem?

I czy modlitwą nie jest to, że siostra Elwira, zakładając „Cenacolo”, nie miała nawet własnej łyżki, że zrezygnowała z wszelkich dotacji, a mimo to w ciągu dwudziestu lat na całym świecie powstało czterdzieści domów tej wspólnoty? Że oprócz tych miejsc, w których żyje ponad tysiąc chłopców i dziewcząt, powstały dwa domy misyjne, w których byli narkomani opiekują się i wychowują dzieci ulicy. Że za potwierdzone zostały dwie kongregacje, męska i żeńska. Czy to nie jest ich modlitwą?

**DOROTA BARELA**  
Fot. **ANDRZEJ NIEDŹWIECKI**

W Polsce istnieją dwa domy dla chłopców Wspólnoty „Cenacolo”. Można uzyskać w nich także informację o domach dla dziewcząt.

- \* Dom Maryi Niepokalanej  
Giezkowo 16 a  
76-024 Świeszyno (koło Koszalina)  
tel. (094) 318-39-38
- \* Dom im. Jana Pawła II  
ul. Gen. Bema 110  
44-268 Jastrzębie Zdrój (koło Katowic)  
tel. (032) 472-36-64





## XII Światowy Dzień Chorego

# Rodzice są ich najlepszymi lekarzami i pielęgniarzami

Z Barbarą Starzyńską i Grażyną Romańczukiewicz, pielęgniarkami z Wyjazdowego Zespołu Opieki Paliatywnej dla Dzieci we Wrocławiu, rozmawia Bożena Rojek

*Kiedy i z czyjej inicjatywy powstało Hospicjum Wyjazdowe dla Dzieci?*

Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci powstało 1 stycznia 2003 r. z inicjatywy niezwykłej już prof. Janiny Jaworskiej, kierownika Kliniki Hematologii i Onkologii Dziecięcej we Wrocławiu. Głównym zaś organizatorem opieki paliatywnej w domach rodzinnych małych pacjentów na terenie Wrocławia i całego Dolnego Śląska jest doktor Waldemar Gołębiowski wraz z zespołem pielęgniarzek, które wcześniej uczestniczyły w konferencjach i zjazdach poświęconych opiece domowej nad nieuleczalnie chorymi dziećmi.

**Czym jest hospicjum?**

Łacińskie słowo *hospitium* ma kilka znaczeń. Po pierwsze „gościnność”, a także związek gościnności i przyjaźni między gospodarzem i gościem. Stąd biorą się kolejne znaczenia, takie jak: „gościnne przyjęcie”, „ugoszczenie” oraz „gospoda, dom gościnny”. Słowo *hospicjum* po raz pierwszy zostało użyte w znaczeniu opieki nad umierającymi dopiero w 1842 r. w Lyonie we Francji przez Jeanne Garnier, fundatorkę hospicjów. Generalnie istota opieki paliatywnej zawiera się w kilku zasadach, takich jak: szacunek dla życia, akceptacja nieuniknionej śmierci jako naturalnego zakończenia nieuleczalnej choroby, niestosowanie uporczywej terapii w celu przedłużania życia, niestosowanie eutanazji w celu skrócenia życia, poprawa jakości życia chorego i rodziny przez leczenie nieprzyjemnych objawów choroby, wsparcie psychologiczne, socjalne i duchowe.

**Kto pracuje w Hospicjum?**

W naszym Hospicjum pracuje sześć pielęgniarzek i grupa siedmiu lekarzy specjalizujących się w leczeniu bólu

i w opiece paliatywnej nad dziećmi. Są to pediatrzy, stomatolodzy, neurolog i dermatolog. Mamy także dwóch psychologów, doświadczonych w pracy terapeutycznej z umierającymi dziećmi i rodzinami w żałobie, oraz kapelana i dwóch wolontariuszy.

**Co jest niezbędnym warunkiem objęcia opieką chorego dziecka?**

Pod naszą opiekę trafiają dzieci, u których według opinii lekarskiej stwierdzono choroby nie rokujące wyleczenia, postępujące i odporne na leczenie. Głównie są to choroby nowotworowe, genetyczne i neurologiczne.

**Na czym polega hospicyjna opieka domowa nad dziećmi?**

Na miarę posiadanych możliwości staramy się zaspokajać potrzeby naszych małych pacjentów poprzez np. organizowanie konsultacji z lekarzami specjalistami czy dostarczanie potrzebnego sprzętu medycznego bezpośrednio do ich domów. W naszej pracy ważną jest umiejętność słuchania rodziny i chorego, ich obaw i życzeń. Czasami nawet wyjście na spacer chorego dziecka może wydawać się niewykonalne. Jednak przy wykorzystaniu np. ssaka staje się możliwe do spełnienia. Cieszymy się, jeśli możemy w ten sposób sprawić radość małemu pacjentowi. Ważne w naszej pracy jest stwarzanie w rodzinie chorego atmosfery spokoju i bezpieczeństwa, jak również zapewnienie o współczuciu. Nie chodzi tu jednak o okazywanie litości, lecz o dzielenie wspólnie z domownikami ich zmartwień i cierpień. Praktycznie każda sytuacja jest dla nas wyzwaniem. Od kiedy tu pracujemy, przewartościowałyśmy wiele spraw. Początkowo wyda-

wało nam się, że wystarczy wejść do domu pacjenta, aby sytuacja tam istniejąca zmieniła się diametralnie. Dziś wiemy, że możemy jedynie w subtelny sposób naprowadzać rodziców, pomagać im w opiece nad ich chorymi dziećmi.

## Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci

Dolnośląski Akademicki Zespół Opieki Paliatywnej dla Dzieci przy Klinice Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu i Fundacji „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”  
ul. Odona Bujwida 44  
50-346 Wrocław  
www.hospicjum.wroc.pl  
PKO BP IV Oddział we Wrocławiu  
50-1020-5242-0000-2702-0019-8556  
dopisek HOSPIJUM

Każdy dzień to dla nas lekcja pokory i cierpliwości.

**Jakim sprzętem medycznym dysponuje Hospicjum?**

Rodzinom chorych dzieci udostępniamy m.in. inhalatory, ssaki, koncentratory tlenu i materace przeciwodleżynowe. Dla wielu z nich sprzęt, którym dysponujemy, jest wybawieniem. Dzięki niemu dziecko może pozostawać w domu, niepotrzebne są wizyty w szpitalu, a o to przecież chodzi. Większość naszych dzieci jest w stanie nawiązać z otoczeniem jedynie kontakt wzrokowy i dotykowy. Rodzice są ich najlepszymi lekarzami i pielęgniarzami. Tylko dom stwarza im atmosferę bezpieczeństwa, gdzie otoczeni miłością najbliższych, we własnym łóżku, stale obcując z ulubionymi zabawkami czują się dobrze. To właśnie opieka domowa



## Rodzice są ich najlepszymi lekarzami...

 Dokończenie ze str. 9

zapewnia możliwość godnego odejścia w otoczeniu bliskich osób.

**Z jakimi trudnościami rodzice chorych dzieci stykają się najczęściej?**

Wielu rodziców boryka się z problemami finansowymi. Opieka nad dzieckiem nieuleczalnie chorym wymaga dodatkowych środków, a zwykle tylko jedno z nich może pracować, drugie

wani na taką sytuację. Staramy się oczywiście rozumieć rodziców, współczuć im. Są to jednak zawsze niezwykle trudne dla nas sytuacje.

**Jak rodzice znoszą psychicznie świadomość nieuleczalnej choroby ich dzieci?**

Oczywiście, rodzice zawsze marzą, aby mieć zdrowe dziecko. Kiedy dowiadują się, że jest ono nieuleczalnie chore

imi kłopotami, bo inni ludzie nie wiedząc po prostu jak zachować się w obecności cierpiącego dziecka, izolują się od nich. Czasem jednak rodzice z własnej woli zrywają kontakty z otoczeniem. Kiedy widzą inne, zdrowe dzieci ich żal jest jeszcze większy, w głębi ich duszy rodzą się pytania: dlaczego moje dziecko nie może bawić się tak samo jak inne? Dlaczego właśnie mnie to spotkało?

**Jak rodzice przeżywają śmierć dziecka?**

Rodzice umierającego dziecka nie zawsze wiedzą, że potrzebuje ono „pozwolenia” na śmierć. Nie zdają sobie



Fot. Aleksandra Kwiatkowska

zmuszone jest do pozostania w domu. Wielu rodziców cieszy więc nawet drobny produkt spożywczy otrzymany od sponsorów.

**Z jakimi sytuacjami stykają się na co dzień pracownicy Hospicjum?**

W naszej pracy zdarzają się zarówno miłe towarzyskie spotkania, jak i trudne chwile. Czasami rodzice twierdzą, że zaakceptowali już nieuniknioną śmierć swojego dziecka. Kiedy jednak jego stan zdrowia gwałtownie pogarsza się, wpadają w panikę. Okazuje się wówczas, że wcale nie byli przygoto-

przeżywają niewyobrażalny dramat. Niektórzy pozostają niepokodzeni z własnym losem przez wiele długich lat. Często te właśnie chorujące dzieci są wyjątkowo kochane. Aby łatwiej znieść trudne chwile, rodzice szukają czasem kontaktu z innymi rodzicami, którzy mają podobny problem. Zwłaszcza ci, których dzieci są w stanie porozumieć się z otoczeniem na płaszczyźnie intelektualnej, jak np. nasi dwaj pacjenci Maciek i Michałek. Chłopcy ci wiedzą o nas praktycznie wszystko, pytają o różne sprawy, czekają na spotkania z nami. Bywa i tak, że rodzice chorych dzieci zmuszeni są sami borykać się ze swo-

sprawy, że kiedy rozpaczają i płaczą, nie pozwalają mu umrzeć. Dziecko w tej sytuacji obwinia się o dramat rodziców i jego umieranie jest zgoła trudniejsze. Jednakże odpowiednio prowadzona opieka domowa, nasza obecność i wsparcie psychiczne umożliwiają wielu rodzicom godne przeżywanie największej dla nich tragedii życia. Hospicjum zapewnia im także wsparcie w okresie żałoby po stracie dziecka.

**Dziękuję bardzo za rozmowę i życząc wiele wytrwałości w tej jakże trudnej pracy.**



**Muszę przyznać, że bardzo lubię Anioły. To piękne istoty. Mój ulubiony – w ostatnich miesiącach autor – Anzelm Grun w wielu swych książkach lansuje pojęcie aniołów w odniesieniu do emocji. Tak więc od dziś nie będę się gniewał, ale przyjmę Anioła Gniewu.**

Może przybiega do naszego maleństwa, gdy poogląda ono „niewinną” dobranockę z pozoru przeznaczoną dla rozrywki przedszkolaka?

2. Czy Anioł Gniewu nie przychodzi do naszego domu, szczególnie do dziecięcego pokoju wówczas, gdy ja – rodzic tracę cierpliwość i jego gniew będę usuwał przy pomocy kija. Oczywiście mogę zbudować nawet teologiczne uzasadnienia dla bicia, ale nie powinienem zapominać, że Starotestamentowy *kij i laska* są przez biblistów interpretowa-

mi dniami, ponieważ tak poświęcam się dla moich dzieci i ich matki, tak staram się zarobić na chleb – może trochę lepszy niż powszedni, że Anioł w moim dziecku woła: *Tato gdzie jesteś, ja mam już dwa lata i ciągle ciebie nie widuję. Nie umiem ci jeszcze powiedzieć, bo do końca nie rozumiem, co czuję, gdy cię nie ma. Mój Anioł podpowiada mi, że to jedyny sygnał, jaki mogę ci wysłać.*

6. A może ten, którego jeszcze nie do końca kocham przychodzi do mojego synka/córeczki, gdy nawet jestem

# Anioł Gniewu

ANDRZEJ ŁADYŻYŃSKI

Kim jest Anioł Gniewu? Jest silną emocją mówiącą o wzburzeniu, niezadowolaniu, podnieceniu, niepokoju, wściekłości. Nie przychodzi nadaremnie. Coś mi mówi, przed czym ostrzega. Może jakieś moje dobra są zagrożone? Może ktoś mi chce uczynić krzywdę? Może zupełnie niezauważalnie ktoś pozbawia mnie czegoś. Czasami nie rozumiem mojego Anioła. Przychodzi do mnie niespodziewanie i mówi. Problem mój polega jednak na tym, że nie potrafię go słuchać. Są ludzie, którzy nawet nic nie mówią, ale wzbudzają we mnie gniew. Pewnie coś robią?

Mogę spróbować zastanowić się, i robić to często, zastanawiać się w jakich sytuacjach do mnie przychodzi, z kim przychodzi i co robię ja, gdy ten gość do mnie przychodzi. Warto to sobie uświadomić, ponieważ moje dziecko potraktuje Anioła w taki sam sposób, jak ja go traktuję. No bo niby skąd miałoby wiedzieć, że można go potraktować inaczej? Ode mnie moje dziecko nauczy się najsukuteczniej, ale czy to znaczy, że nauczy się dobrze traktować tego Anioła? Jeśli ja go dobrze traktuję, staram się go zrozumieć, pytam po co przyszedł, słucham uważnie i próbuję coraz lepiej odkrywać jego naturę to i moja pociecha będzie miała szansę poznania tego wartościowego gościa. To ważny gość, wie zawsze, po co przychodzi.

W jakich sytuacjach Anioł Gniewu odwiedza moje dziecko? Temu też warto się przyglądać.

1. Czy przybywa, gdy maluch jest zmęczony? Głodny? Gdy musi rywalizować z rodzeństwem? Z koleżankami?

ne nie jako narzędzie kary, ale raczej symbol przewodzenia, wskazywania kierunku. Dziecko bite nie pozbędzie się gniewu. Wręcz przeciwnie, napełni swój zbiornik agresji po brzegi. Jeśli nawet nie będzie mogło ukazać złości wprost, to uderzy je ona sama i wyjdzie w jego życiu jako nadmierne poczucie winy. Warto zresztą przyrzeć się, jak wiele agresji wykazują dzieci bite.

3. A może Anioł Gniewu przychodzi do dziecka by mnie – rodzicowi zakomunikować, że jest we mnie za dużo nadopiekuńczości? I wówczas Anioł mówi dziecku: *zbuntuj się, bo manipulują Tobą. No, natychmiast wyraż protest. Tupnij nogą, krzyknij*, Maluch ma dopiero dwa lata a już umie walczyć z ograniczeniami. Taka walka to pierwszy krok do autonomii. Żeby się w życiu usamodzielnąć takich kroków musi wykonać tysiące. Ale wędrówkę tę rozpoczyna się właśnie wtedy, gdy ma się dwadzieścia kilka miesięcy.

4. A może nadmiernie kontroluje swoje dziecko nie dając mu szansy na swobodę, ograniczam pole działania i aktywności mojej pociesze, nie daję jej możliwości samodzielnego wykazania się. Może nadmiernie sprawdzam dziecko i ustawiam je. Chcę tylko wszystko poustawić samodzielnie. Ja to przecież zrobię dobrze. Przecież jestem rodzicem i zawsze wiem lepiej. Ale obecność anioła coś komunikuje. Może warto wydłużyć sznurkę, na którym dziecko się przemieszcza.

5. Ciekawe, czy Anioł Gniewu nie odwiedza mojego dziecka, gdy ja za dużo pracuję, gdy nie widzi mnie – ojca cały-

w domu, ale mam tak wiele zajęć, że nie mogę poświęcić mu czasu? Jeśli przychodzi wówczas to dlaczego?

7. Zastanawiam się czy Anioł Gniewu nie biegnie szybko do dziecka, gdy z żoną rozgrywamy przy nim małżeńskie pokera walki o prawa i obowiązki, gdy nie zważając na obecność dzieciątka bezpardonowo komunikujemy współmałżonkowi rzeczy, których dziecko nie rozumie? Ono pragnie jedności i pokoju. Konflikt, rozżew, podział i poróżnienie rodziców dziecko odbiera jako wielkie zagrożenie dla siebie. Dlatego pewnie w tym przypadku Anioł Gniewu nie zwleka i jest przy dziecku. Często zdarza się, że specjalistów zajmujących się rodziną odwiedzają rodzice, uskarżając się na agresję dziecka. Czasami szybko, niekiedy już podczas pierwszego spotkania opiekunowi uświadamiają sobie, że gniew dziecka ma przyczynę znacznie głębszą niż tylko to, co w dziecku. Jego Anioł Gniewu woła do rodziców: *potrzebuję was obydwoje. Potrzebuję i mamy i taty. Bez mamy utracę klimat ciepła, bez taty poczucie bezpieczeństwa. Nie róbcie nic wbrew moim interesom. Ja was kocham i bardzo potrzebuję razem. Każde z osobna to nie jesteście dla mnie nawet po pół, a razem znacznie więcej niż jedno.*

8. Czy nie przyjdzie jeśli nasze małżeństwo będzie poważnie zagrożone. Jak wielki musi być lament Anioła Gniewu, gdy małżeństwo rodziców rozwała się. Rozbija się wówczas cały świat, całe poczucie bezpieczeństwa. Gniew dziecka



# Anioł Gniewu

 Dokończenie ze str. 11

w takim przypadku będzie trwał długo, strata jest zbyt wielka, aby ją w łatwy sposób przeplakać i pożegnać. To jest strata życiowa.

9. Retoryczne już będzie pytanie czy stratą dla dziecka będzie śmierć kogoś bliskiego? Dziecko mocno przeżyje rozłąkę nawet z kimś dalekim, ale związanym z nim. Wielkim przeżyciem będzie strata ukochanej Babcia, czy Dziadka. Śmierć kogoś z rodziców to wielka trauma, wielki ból. Pewnie i gniew po takiej stracie będzie wielki.

10. Czy nie odwiedzi naszego domu Anioł Gniewu, gdy dokonamy jakiejś gwałtownej zmiany? Przeprowadzimy się w inne miejsce, do lepszego mieszkania, innej dzielnicy. Z pozoru wszyscy się cieszymy, ale gdzieś w głębi jest nie tylko radość. I tu także jest gniew. Jeśli z konieczności przeniesiemy także dziecko z przedszkola do innego, ze szkoły do innej, czy choćby z klasy do klasy, to może się to objawić w postaci gniewu.

11. Czy nie odczuwamy obecności Anioła Gniewu, gdy stracimy coś dla nas ważnego? Taki istotny kolorowy papiererek, kawałek patyczka zabrany przez brata, siostrę, czy wyrzucony przez mamę w ramach porządków może sprowokować przecież złość.

Tak więc odwiedzi Anioł Gniewu nie stanowią problemu. Prawdziwym kłopotem jest to, jaka będzie reakcja na gniew. On sam w sobie nie jest ani dobry ani zły. Ważne jest natomiast, co z nim zrobimy. Istotne wydaje się by uczyć dzieci uświadamiania sobie, że gniew jest i co można z nim zrobić. A czy coś można uczynić?

Pamiętaj, że Twój gniew i reakcja na niego została wyniesiona z Twojego domu. To nie coś nowego. Być może i TY i Twoje dziecko przeżywacie jakiś stary gniew poprzednich pokoleń.

Kilka sugestii:

Pamiętaj zawsze, że gniew nie ma zabarwienia etycznego, nie jest dobry ani zły. Po prostu jest. Ciesz się, że dziecko ma w sobie gniew i okazuje go, bo to oznacza, że jest zdrowe psychicznie. Gniew, doraźny gniew dziecka bardzo często komunikuje niezaspokojone potrzeby, których nie umie ono wyrazić słowami. Nawet jak je wyraża, często

nie słuchamy go. Analizujemy zatem gniew, zwłaszcza gdy ma charakter napadowy i trwa przez dłuższy czas. Przyczyny często tkwią w rodzinie i najbliższym otoczeniu dziecka. Gniew taki jest prośbą, wołaniem o pomoc. Staraj się nie przejmować zachowaniem dziecka, będącego pod wpływem gniewu, ale myśleć co możecie uczynić z gniewem. Wiedz, że gniew jest zawsze komunikatem czegoś istotnego. Ucz dziecko różnicowania uczucia gniewu od działania w gniewie. Ucz dziecko mówienia o emocjach. Akceptuj i zachęcaj do mówienia: *Jest we mnie złość, mam gniew, złości mnie.* Sam chętnie komunikuj stan swoich uczuć. Dziecko zrozumie i doświadczy, że czuć złość to nic złego. Nie ma nic lepszego, niż rodzice świadczący swoim życiem. Rozmawiajcie ze współmałżonkiem o strategiach postępowania z gniewem. Zastopuj gniew i pomóż dziecku ochłonać, zanim podejmiesz próbę rozwiązania problemu. Kontroluj programy telewizyjne, gry komputerowe itp. I przepracowuj gniew, który niosą. Twórz okazje wyładowywania energii. Włącz dziecko w proces podejmowania decyzji rodzinnych. Pamiętaj, aby nie wyręczać dziecka w czynnościach, które potrafi wykonać samo. ■



Fot. R. Lazarowicz



# Dzieło pojednania i pomocy ojca Werenfrieda van Straatena

KS. ANTONI KIELBASA SDS

**Rok temu, 31 stycznia 2003 r. zmarł w Königstein w Niemczech założyciel i długoletni generalny moderator Międzynarodowego Katolickiego Dzieła Pomocy, znanego w całym świecie pod nazwą „KIRCHE IN NOT/OST- PRIESERHILFE” (Kościół w potrzebie/Pomoc księżom na Wschodzie).**

Wdzięczni ludzie nadali ojcu Werenfriedowi van Straatenowi wiele przydomków: „Ojciec Słonina”, gdyż po II wojnie światowej zebrał u belgijskich rolników tony słoniny dla głodujących Niemców, głównie przesiedleńców z terenów wschodnich; „Największy żebrak wieku”, bo pomagał wszystkim i wszędzie. Był porywającym mówcą, a jego wystąpienia kończyły się kolektą do jego legendarnego kapelusza, stąd zyskał miano „Kapelusza milionów”. Za pomoc organizowaną dla ludzi w krajach za żelazną kurtyną, nazywano go „Ostatnim Generałem zimnej wojny”.

Pogrzeb ojca Werenfrieda odbył się 7 lutego 2003 r. w katedrze w Limburgu. Ceremonii pogrzebowej przewodniczył Prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa kard. Dario Castrillón Hoyos, w obecności wielu delegacji z różnych krajów świata, między innymi z Polski, która doznała szczególnej życzliwości i pomocy ze strony Zmarłego. Wrocław na pogrzebie reprezentował rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, wraz z osobami towarzyszącymi. Papież Jan Paweł II, w telegramie kondolencyjnym nazwał ojca Werenfrieda przykładnym Apostołem miłości bliźniego, naśladującym przykład i nauczanie św. Norberta – założyciela zakonu – w głębokim ludzkim tworzeniu i rozwijaniu dzieła zjednoczenia wszystkich chrześcijan.

## Imię programem życia

Rzadko kiedy zdarza się, by imię było programem życia. Filip van Straaten wstępując do zakonu premonstratensów (norbertanów) przyjął nowe imię: św. Werenfrieda. Oznacza ono tego, który walczy o pokój. Długo lata

jego pracowitego życia – zmarł mając 90 lat – w pełni potwierdzają tę tezę. Na rok przed śmiercią ojciec van Straaten zgodził się na opublikowanie w formie książki jego najciekawszych myśli i wypowiedzi pt. „Kämpfer für den Frieden – Werenfried van Straaten über sein Lebenswerk für bedrängte, Christen” (Walczący o pokój – Werenfried van Straaten, jego dzieło życia dla uciskanych chrześcijan). Słowo wstępne napisała Chiara Lubich, założycielka i przewodnicząca ruchu „Focolari”.

Filip Werenfried van Straaten urodził się 17 stycznia 1913 r. w Mijdrecht k. Amsterdamu, w rodzinie nauczyciela, jako drugi spośród trzech synów. Ojciec jego chciał wstąpić do seminarium duchownego, ale trudne warunki materialne w domu, zmusiły go do tego, by pomagał rodzicom. Stąd – jak opowiadał swoim synom – modlił się bardzo często, by Bóg dał mu syna, który zajmie jego upragnione miejsce przy ołtarzu. Nie przypuszczał, że Bóg okaże się tak wspaniałomyślny i obdarzy trzech jego synów powołaniem do stanu kapłańskiego i zakonnego. Starszy i młodszy brat Filipa wstąpili do Augustianów. On nie miał zamiaru ich naśladować, i dlatego po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął w Utrechcie studia filozoficzne i równoległe studiował filologię klasyczną. Należał do bardzo aktywnych studentów zainteresowanych również polityką, problemami społecznymi i trochę religijnymi. Nawet był założycielem partii studenckiej, która szybko się jednak rozpadła. Przyłączył się do chrześcijańsko-radykalnej grupy, kierowanej przez dominikanina Rajmunda van Sante. Jemu i całej grupie Filip van Straaten zawdzięcza odkrycie własnego powołania. Zamiast drogi polityka wybrał drogę pracy na rzecz biednych. Postanowił wstąpić do kapucynów, ale nie został przyjęty z powodu słabego zdrowia. Nie wiedział co ma począć? Pojechał do Belgii, gdzie w opactwie premonstratensów w Tongerlo miał kilku znajomych księży. Gdy i tu okazało się, że zdrowie nie pozwala mu na podejmowanie pewnych prac, opat klasztoru Emil Stalmans, który znał Filipa od lat, dał mu dobrą radę: „wystarczy jeżeli będziesz uczestniczył w chórze zakonnym i pomagał mi w sekretariacie”.

Postanowił więc zostać, choć na początku życia zakonnego nie obeszło się bez pobytu w sanatorium. W 1940 r., pod nowym imieniem Werenfried van Straaten przyjął święcenia kapłańskie. Okres wojny w okupowanym przez Niemców kraju, sprzyjał refleksji nad przezwyciężaniem w sobie przejawów nienawiści. Rezultatem tych przemyśleń było założenie w 1944 r. w opactwie Tongerlo Stowarzyszenia, zwalczającego nienawiść. Wstępujący do niego zakonnicy i świeccy zobowiązywali się do odmawiania przynajmniej raz w ciągu dnia krótkiej modlitwy za swojego największego wroga. Rok później, po zakończeniu II wojny światowej, ojciec Werenfried zaczął organizować wspólne dni skupienia dla partyjnych kolaborantów i opozycjonistów. Swoje nowe zadania życiowe ojciec Werenfried wyraził w słowach: „Ludzie są o wiele lepsi, aniżeli myślimy, także Bóg jest o wiele lepszy, aniżeli myślimy”. Głosił kazania o przebaczeniu, by odbudować prawdziwą miłość. Nadto zaczął wydawać w języku flamandzkim pismo, propagujące miłość, miłosierdzie i przebaczenie.

## Założenie dzieła Kirche in Not/Ostprieserhilfe

Dzieło zrodziło się z potrzeby pomagania „tym, którzy byli w potrzebie, chociaż jeszcze wczoraj byli naszymi wrogami.” Do istoty chrześcijaństwa należy wybaczenie wrogom. O ciężkiej sytuacji Niemców wysiedlonych dowiedział się z wypowiedzi radiowej Henryka de Greeve. W grudniu 1947 r. przygotowując artykuł do pisma „De Toren”, nie zawahał się wskazać Belgom, w tekście zatytułowanym „Nie było miejsca w gospodzie” – problemu nędzy i biedy przesiedleńców. W tym samym roku papież Pius XII apelował do ludzi dobrej woli o wspomaganie tych, którzy wszystko utracili, ojczyznę, dom i często rodzinę. Organizowanie pomocy materialnej przez ojca Werenfrieda uczyniło go znanym w Niemczech dobroczyńcą, obdarzonym przydomkiem „Speckpater” (Ojciec Słonina). Za pomocą żywnościową poszły akcje wspierania wysiedlonych księży pracujących w diasporze. Oprócz motocykli i samo-



## Dzieło pojednania...

☞ Dokończenie ze str. 13

chodów ojciec Werenfried przygotował 35 kaplic samochodowych, przerobionych z wycofanych z eksploatacji autobusów, które objeżdżały tereny, w których nie było kościołów katolickich. W 1953 r. powstał zakon budowlany (Bauorden) w celu stawiania nowych kościołów, plebani i mieszkań dla bezdomnych. Dzieło Pomocy zaczęło propagować pismo „Echo der Liebe” drukowane od 1954 r. w siedmiu językach.

Gdy Niemcy, korzystający z planu Marschalla, przestały być dla organizacji ojca Werenfrieda głównym zadaniem niesienia pomocy, dzieło pomocy zaczęło obejmować coraz częściej potrzeby Kościoła w Bloku Wschodnim. Kirche in Not rozszerzył swój zakres działania o Ostpriesterhilfe. Podczas Kongresu Dzieła Pomocy w 1952 r. w Königstein przemawiali 18 przedstawicieli z krajów zza żelaznej kurtyny. Ojciec Werenfried osobiście uczestniczył w akcji pomocy Węgrom w 1956 r. Był również obecny na Soborze Watykańskim II, gdzie nawiązał kontakt z ponad 60 biskupami z krajów bloku wschodniego. Papież bł. Jan XXIII wskazał na celowość rozszerzenia dzieła pomocy na Amerykę Łacińską.

### Patronat Stolicy Apostolskiej

Papież Paweł VI doceniając dotychczasowe osiągnięcia ojca Werenfrieda, a zwłaszcza jego talent organizacyjny, złączył jurydycznie organizację Kirche in Not Ostpriesterhilfe ze Stolicą Apostolską i w 1964 r. dał jej statut Pobożnego Stowarzyszenia, zaś międzynarodowy sekretariat kazał przenieść z Tongerlo do Rzymu. W 1975 r. centrala została przeniesiona do Königstein. Nowa



Papież Jan Paweł II przyjmuje na audiencji ojca Werenfrieda

rzeczywistość prawna umożliwiła powoływanie w poszczególnych diecezjach Dzieł Pomocy. W 1966 r. do dzieła Pomocy został afiliowany Instytut Córki Zmartwychwstania, założony w Zairze – w Afryce, przez ojca Werenfrieda i matkę Hadewych. W roku 1984 r. dzieło Pomocy stało się oficjalnym stowarzyszeniem na prawie papieskim, a statuty po dostosowaniu do nowego prawa kościelnego na nowo zostały aprobowane. Ciągłe powstawały nowe projekty obejmujące Azję, Amerykę Południową i Afrykę. Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka w 1979 r. dzieło pomocy przygotowało Biblię dziecięcą „Bóg mówi do swoich dzieci”, dotąd drukowaną w 127 językach, w nakładzie 38 milionów egzemplarzy.

Zmiany polityczno-społeczne w roku 1989. w Europie środkowowschodniej otwierają przed ojcem Werenfriedem nowe możliwości, chociaż już wcześniej jego dzieło było obecne w tych rejonach świata. Papież Jan Paweł II zachęcił go do wspierania również wspólnot prawosławnych. W 1992 r. docho- dzi do osobistego spotkania ojca Werenfrieda z patriarchą Moskwy Aleksiejem II, zaś w 2001 r. założyciel dzieła pomocy spotyka się na Ukrainie z Janem Pawłem II, który podczas pielgrzymki poświęcił we Lwowie teren na którym powstanie dzięki dziełu Kirche in Not/Ostpriesterhilfe, seminarium duchowne dla Kościoła greckokatolickiego.

Dzieło ojca Werenfrieda istnieje obecnie na prawie papieskim, ma swoje filie w 16 krajach, co roku zajmuje się około 10.000 projektów, przysyłanych przez biskupów, księży, zakony i innych zaangażowanych na rzecz pomocy ludzi ze 130 krajów świata. Jest ono, cytując samego założyciela: „Ein Treffpunkt der Weltkirche” (Punkt spotkania Kościoła z całego świata). Jako dzieło duszpasterskie pomaga przede wszystkim w kształceniu kleryków i księży, przy budowaniu kościołów i obiektów sakralnych, ich renowacji, a także przy tłumaczeniu i wydawaniu Pisma Świętego, innych dzieł religijnych i katolickich programów radiowych i telewizyjnych.

Dzieło ojca Werenfrieda przyniosło ludziom i Kościołowi niespodziewanie wiele dobrych owoców i stało się przykładem ofiarnego niesienia pomocy wielo ludziom na całym świecie.

**KS. ANTONI KIELBASA SDS**

**Starożytni Rzymianie zwali ją tegula, Niemcy Ziegel, mieszkańcy Niderlandów – tegel...**

**Cegła... Jej ojczyzną jest dorzecze Eufratu i Tygrysu, a może brzegi Nilu. Nigdy nie poznamy nazwiska genialnego rzemieślnika-wynalazcy, który wpadł na pomysł, aby kruchą cegłą, suszoną na słońcu wypalać w ogniu, jak garnki, nadając jej twardość kamienia.**



Nie ma chyba ściany piękniejszej niż mur gotyckiego kościoła. Każda cegła ma nieco innych kształt i odcień. Nic dziwnego. Średniowieczne cegły nie były mechanicznie wyciskane z formy. Na wielu z nich zobaczymy ślad palców rzemieślnika sprzed sześciuset-siedmiuset lat. Ceglarz zgarnął nadmiar gliny z drewnianej formy, pozostawiając równoległe rowki – za każdym razem nieco inne... Jedne cegły podczas wypalania nagrzały się mocniej, zyskując niemal czarną połyskliwą powierzchnię, inne przyjęły ciemnowisniową barwę, najwięcej jest oczywiście tych o typowym „ceglastym” kolorze. Niezrównanej urody gotyckiego muru dopełnia sieć spoin wapiennej zaprawy, która nie ma maszynowej regularności, jak w ścianach dziewiętnastowiecznych. Ma za to ciepłą barwę, jakże inną od zimnego koloru cementu.

A jakie ciekawe historie opowiadają piękne gotyckie cegły! Na wyłożonej ceramicznymi kaflami podłodze jednej z komnat w wieży wrocławskiego arsenału zachowały się ślady psich łap. Widocznie kilka wieków temu Kruczek, pupil Pana Ceglarza, przebiegł po su-



Ślady psa sprzed pięciuset lat

# Mała wielka cegła

JULIUSZ WOŹNY

szących się ceglach, a później jakiś dowcipny mistrz murarski postanowił właśnie ich użyć do ułożenia posadzki. Tuż obok jest kafel, w którym odcisnęła swoją łapkę łasica, jest też wgniecenie po ludzkiej pięcie – może to córka ceglarza próbowała przed pół tysiącem lat przeskoczyć suszące się cegły.

Na wielu średniowiecznych murach można dostrzec otwory, w których bez trudu zagłębimy cały palec. Ponoć to pamiątki po nie znającej litości, średniowiecznej pokucie. Przepelniony wstydem grzesznik musiał godzinami stać przy murze wierząc otwór krwawiącym, być może, palcem. Widziany przez wszystkich, odbierał surową lekcję pokory. Równie trudno wyjaśnić skąd pochodzą tajemnicze podłużne rowki na kamiennych węgarach przy kościelnych wrotach. Czy to rycerze przed wyruszeniem na wojnę ostrzyli swe miecze, jak chcą niektórzy historycy, czy po prostu gospodynie nie chciały kroić chleba tępymi nożami? Czy był to rytuał wojenny, czy proza życia?

Czasy średniowiecza to nie tylko okresy wojen, krucjat, bitew, łupieskich wypraw Wikingów. To także czas budowania. Warto pamiętać, że większość miast europejskich funkcjonowała w obrębie średniowiecznych murów aż do czasów Napoleona, więc projekty gotyckich architektów wystarczyły na kilkadziesiąt lat. Podobnie było w przypadku Wrocławia. Oblężenie Wrocławia przez Francuzów zaczęło się od wymordowania wrocławskich ceglarzy, których warsztaty lokowano poza murami miasta, a francuskie rządy pozostawiły tu po sobie, między innymi, skutek w postaci rozebrania murów miejskich

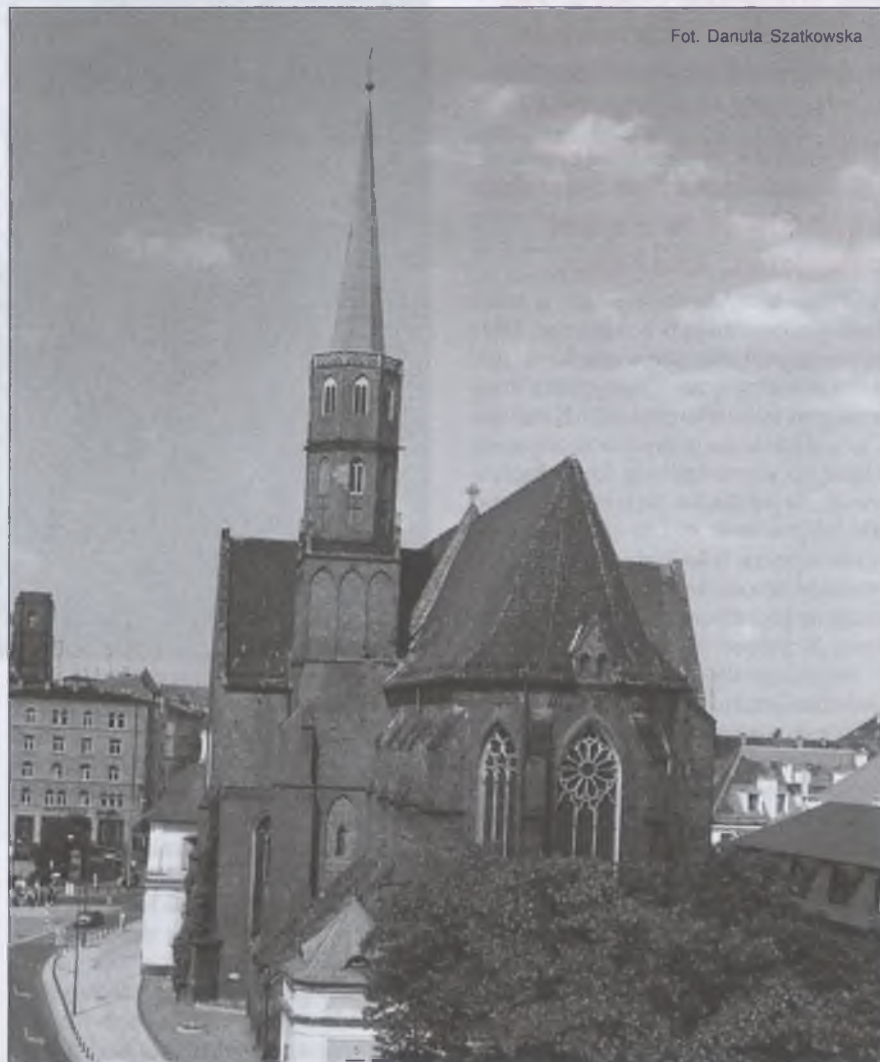
Łatwo wyjaśnić, dlaczego ceglarze mieli swoje warsztaty i domy poza obrębem miasta. Nieustannie dymiące piece stwarzały ogromne zagrożenie pożarowe dla gęstej średniowiecznej zabudowy miejskiej. W przypadku kuźni, których paleniska także mogły być niebezpieczne, mieszkańcy miast średniowiecznych godzili się na ryzyko. Kowal był fachowcem niezbędnym w razie oblężenia.

Cegła w średniowieczu była materiałem budowlanym plebejuszy, o wiele bardziej demokratycznym niż ka-

miień, z którego wznoszono siedziby arystokracji. Powstawała z miejscowego surowca, nie wymagała więc transportowania na duże odległości, ani pracochłonnej, drogiej odróbki przez wykwalifikowanych fachowców-kamieniarzy. Mieszczanie wznosili z niej swe domy, ratusze, kościoły parafialne. Do zbudowania średniowiecznego miasta potrzebowano milionów cegieł. To niewielki prostopadłościan z ceglarskiego warsztatu wprowadził porządek, regularność sieci ulic i placów, całej zabudowy w obrębie murów. Groźny świat z chaosem nieprzyjemnej natury, lasów, w których czaił się dziki zwierz i pustkowi, na których czyhali zbójcy, pozostawał na zewnątrz. Skromna cegła,

zmultiplikowana w postaci murów, wprowadzała porządek, oddzielała mieszczan od wrogości świata.

Gdy minęło średniowiecze, cegły zniknęły na wiele lat pod tynkami. Dopiero wiek XIX, zachwycony urodą gotyku, zapragnął naśladować piękno średniowiecznych ceglanych murów. Ówczesna technologia pozwalała nadawać cegłom dowolne kształty, barwić je na różne kolory. Dziś jest podobnie. Jednak te ściany o mechanicznej regularności już nie mają duszy. Wystarczy porównać sąsiadujące ze sobą mury wrocławskiego kościoła św. Wojciecha i monotonne ściany masywu Galerii Dominikańskiej.



Fot. Danula Szatkowska

Gotycki kościół dominikanów we Wrocławiu



O książce ks. bp. Jana Kopca o bp. Henryku Grzondzielu (1897-1968)

# Kapłan wrocławski sufragan opolski

KRYSTYN MATWIJOWSKI

**Nie tak dawno omawiałem na łamach „Nowego Życia” biografię pióra śp. ks. Stefana Wójcika o wielce zasłużonym dla archidiecezji wrocławskiej księdzu z kresowej archidiecezji lwowskiej, biskupie sufraganie wrocławskim śp. prof. dr. hab. Wincentym Urbanie. Tym razem zamierzam przedstawić biografię księdza archidiecezji wrocławskiej Henryka Grzondziela, a po latach biskupa sufragana opolskiego autorstwa jego następcy na urządzie biskupim ks. Jana Kopca.**

Dużo łączy te dwie prace, a także postacie tytułowych bohaterów. Obie pisane są „sercem”, ze względu na różnorakie więzy łączące piszących z omawianymi sylwetkami ludzi Kościoła, kładą nacisk na poznanie środowisk, z których wywodzili się ich bohaterowie. O ile jednak ks. Stefan Wójcik musiał od podstaw poznawać otoczenie, w jakim przyszły ks. Urban spędził dzieciństwo i lata studenckie, bo nie znał sytuacji na kresach wschodnich, to ks. Janowi Kopcowi bliska była tradycja, w której kształtowała się sylwetka ks. Henryka Grzondziela. Wszak wywodzili się z tych samych stron Górnego Śląska. Wyrastali w kręgu jednakowych wartości. Odwiedzali w czasie pielgrzymek te same kościoły. Co nie świadczy, że przy przedstawianiu najbliższego otoczenia nie trzeba było sięgnąć po przekaz źródłowe. Tę epokę zna zresztą Autor bardzo dobrze, czego wyrazem była m.in. świetna charakterystyka XIX stulecia zawarta w homilii przed konferencją o dziejach Kościoła wrocławskiego w tym stuleciu. Późniejsze



zaś czasy poznał przygotowując syntezę dziejów Kościoła na Śląsku Opolskim i w diecezji gliwickiej, nie mówiąc o drobnych przyczynkach poświęconych temu regionowi.

Bohaterowie odznaczali się podobnymi cechami, które charakterystyczne są dla ludzi z kresów. Do nich zaliczyłbym głębokie przywiązanie do Kościoła, wszak przyszło im działać w warunkach funkcjonowania obok braci odłączonych. O ile na kresach wschodnich stosunki te były bardziej napięte, to na zachodnich

wkraczały już w okres wzajemnej tolerancji. Trendy występujące w obu regionach były jednak zbieżne. Tym postawom towarzyszyło kształtowanie wśród wiernych przywiązania do polskości, czyli jednym słowem patriotyzmu.

Byli reprezentantami różnych pokoleń. Bp Henryk Grzondziel był starszy. Urodził się 27 VII 1897 r. w rodzinie górnika. O jego dzieciństwie i wczesnej młodości nie wiele wiemy. Lata późniejsze znamy jednak bardzo dobrze dzięki zachowanemu pamiętnikowi. Z kart



tego przekazu wylania się postać młodego człowieka bardzo pobożnego, spędzającego każdą wolną chwilę na różnych nabożeństwach w kościele. Równocześnie możemy obserwować jak on dojrzewa i rozwija się pod wpływem m.in. swojego proboszcza, dzisiaj błogosławionego ks. Józefa Czempieła. Warto przytoczyć jak po latach wspominał tego księdza. „Dla mnie był idealnym kapłanem Bożym i dziś jeszcze przyświeca mi w drodze życiowej wzorem, przykładem... W całej swej pracy ks. Czempiel chciał być duszpasterzem. W stosunku do mnie główną jego troską było kształcenie mej duszy według Serca Jezusowego i przygotowanie do przyszłej pracy kapłańskiej”.

Nie mniejszą wagę przywiązywał on do kształtowanie postawy patriotycznej. „Od tego dnia (od pierwszego spotkania) byłem częstym gościem w jego mieszkaniu. Zależało mu na tym, żebyśmy rozmawiali tylko po polsku. Nie zajmował się świadomością polityką, ale był na wskroś przekonany, że miłość do języka ojczystego jest świętym obowiązkiem” (s. 251).

Po zdaniu matury w 1916 r. przysła służba wojskowa. Dużą jej część spędził na froncie wschodnim. Po zakończeniu działań wojennych podjął w roku 1919 studia na Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W 1923 r. otrzymał święcenia z rąk kardynała Adolfa Bertrama. W trakcie studiów musiał podjąć decyzję o pozostaniu w diecezji wrocławskiej lub też przeniesieniu się do Administracji Apostolskiej Górnego Śląska. Wiązało się to z podziałem tego regionu po powstaniach i plebiscycie. Wybrał Wrocław. Źródła tego postanowienia były na pewno wielowątkowe. Kierował się z pewnością chęcią ukończenia studiów w swojej macierzystej uczelni. Miał też zamiar je kontynuować, myślał już zapewne wówczas o doktoracie. Z drugiej zaś strony z całą pewnością zamierzał być użyteczny swym ziomkom, którzy pozostali po niemieckiej stronie granicy. Widać to było już po mszy prymicyjnej, na którą przygotował 2000 obrazków z napisem po polsku i 1700 z niemieckim. Po krótkiej pracy na Górnym Śląsku został skierowany do pracy w konwiktie teologicznym. Czuwał tu m.in. nad przyswajaniem przez alumnów języka polskiego. Otaczał też opieką duszpasterską wspólnotę polską przy kościele św. Marcina. W 1926 r. obronił pracę doktorską z zakresu dogmatyki napisaną pod kierunkiem ks. prof. Bernharda Geyera. Zdało się wówczas kilka egzaminów doktorskich, które zaliczył prawie wszystkie *magna cum laude*. W 1927 r. został skierowany do pracy w charakterze wikariusza w parafii św. Jacka w Bytomiu.

W dwa lata później przeniesiony został do parafii w Biskupicach, dziś stanowiących dzielnicę Zabrze. Zajmował się w niej działalnością charytatywną, odpowiadając za pracę „Caritasu”.

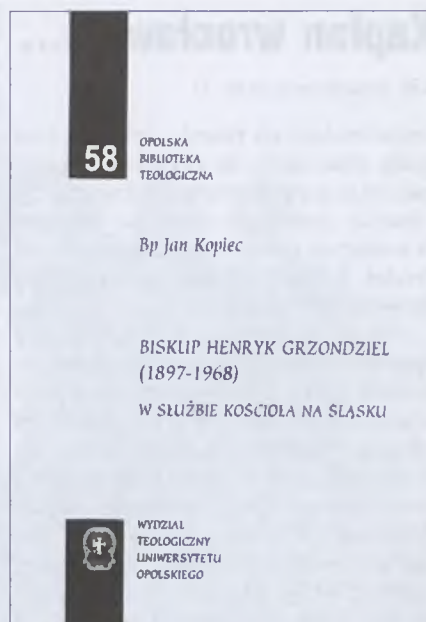
W 1931 r. otrzymał samodzielne stanowisko. Został proboszczem w parafii św. Antoniego w Wójtowej Wsi koło Gliwic. Pozostał tutaj przez cztery lata i to coraz trudniejsze, bo przecież był to okres dojścia do władzy hitlerowców. W 1935 powołany został do pracy w seminarium, gdzie powierzono mu obowiązki ojca duchownego. Pełnił je aż do zakończenia II wojny światowej.

Istnieją przesłanki, że kardynał Bertram przewidywał rozwój sytuacji w najbliższych latach i widział na swojej stolicy Polaka, stąd podobno zamyślał o powołaniu ks. Grzondziela na swojego koadiutora.

Po wojnie ks. Henryk Grzondziel włączył się do pracy duszpasterskiej, odprawiając nabożeństwa w kościele św. Macieja we Wrocławiu. W 1947 r. został proboszczem w parafii św. Stanisława i Doroty. W tym samym roku powołany został na wykładowcę dogmatyki w świeżo uruchomionym Wyższym Seminarium Duchownym. Powolny awans w diecezji wrocławskiej przerwany został w 1951 r., kiedy pod wpływem władz państwowych doszło do zmian w kierownictwie Administracji Apostolskiej i miejsce ks. inf. Karola Milika zajął ks. Kazimierz Lagosz. W ślad za tym poszło zwolnienie ks. Grzondziela z funkcji proboszcza, a następnie odwołanie z pracy w Seminarium. Równocześnie decyzją ks. Lagosza pozbawiono go mieszkania. Żądanie natychmiastowego opuszczenia zajmowanego lokum zmieniło dopiero odwołanie do władz centralnych.

Ks. Grzondziel przeniósł się wówczas na Opolszczyznę. Tu znalazł przystań jako kapelan u sióstr Notre Dame w miejscowości Pokój. Po trzech latach, w 1954 r. został proboszczem w Krzyżanowicach w pow. raciborskim. W dalszym ciągu jednak nie cieszył się dobrą opinią u władz, które nie dopuściły go do zajęć z zakresu dogmatyki w Opolskim Seminarium Duchownym. Nie sprzeciwiały się natomiast, gdy prowadził ten przedmiot w Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Pannownikach. Widać krąg oddziaływania uznano tu za mniejszy.

Jego sytuacja uległa zmianie po październiku 1956 r. W lutym następnego roku został powołany przez bp F. Jopę na wikariusza generalnego w Opolu. W tym też czasie zmienił parafię. Objął Nową Wieś Królewska, będącą dzielnicą Opola (1958 r.). 20 V 1959 r. Ojciec św. Jan XXIII mianował ks. Henryka Grzon-



dziela biskupem tytularnym Atrybii, z równoczesnym skierowaniem go do pomocy bp Franciszkowi Jopowi w Opolu. Obowiązki te pełnił prawie 10 lat. Zmarł 24 maja 1968 r.

Nakreśliłmy, opierając się na pracy ks. bp Jana Kopca, bardzo skrótowe *curriculum vitae* ks. Henryka Grzondziela. Na kartach tej biografii otrzymaliśmy obraz pełny, ukazujący go przy podejmowaniu ważkich decyzji, w starciu z trudnościami, nie wahającego się iść na przeciw powszechnym opiniom, gdy uznawał, że należy się im przeciwstawić, głęboko związanego od najmłodszych lat z Kościołem, a równocześnie człowieka, któremu bliski był los swoich współbraci, a pod tym względem najlepszą opinię wystawił mu z jednej strony Konsulat Polski we Wrocławiu, umieszczając go w rządzie księży najbardziej pro-polsko nastawionych, a z drugiej strony Gestapo, które taką samą opinię mu wystawiło w jednym z tajnych dokumentów. Przy tej okazji stykamy się z problemem charakteru omawianej książki. Nie należy ona do typowych. Sama biografia liczy ok. 10 arkuszy wydawniczych. Ale ważny jest aneks źródłowy zawierający wybór najważniejszych dokumentów ukazujących życie i działalność ks. bp. Henryka Grzondziela. W części II Autor zamieścił: 1) Dziennik H. Grzondziela z lat 1912-1913, 2) Wybór zachowanej korespondencji prywatnej do rodziców i siostry z lat 1914-1949, 3) Wspomnienia, 4) Wybór homilii, 5) Pracę doktorską. Dzięki temu uzyskaliśmy nie tylko autorski obraz życia ks. bp. Henryka Grzondziela, ale także najważniejszą dokumentację, która stanowi jej podstawę. Ona też



## Kapłan wrocławski...

☞ Dokończenie ze str. 17

bezpośrednio na równi z tekstem biografii przemawia do czytelnika. Pociągało to za sobą określone trudności przy pisaniu. Autor nie mógł się bowiem w szerszym zakresie odwoływać się do źródeł. Z tych kłopotów wywiązał się on w sposób świetny.

Skoro jesteśmy przy źródłach, nie sposób nie zauważyć, że Autor przeprowadził bardzo gruntowną kwerendę w archiwach i bibliotekach. Wykorzystał przekazy przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu i Diecezjalnym w Opolu, w Wojewódzkich Archiwach Państwowych w obu miastach, w archiwach parafialnych związanych z posługą ks. Henryka Grzondzieła, w archiwach instytucji kościelnych i może nie mniej ważnych zbiorach prywatnych rodziny i różnych księży na czele z arcybiskupem Alfonsem Nossolem, który udostępnił tekst rozprawy doktorskiej. Oparł się też na szerokiej literaturze odnoszącej się bezpośrednio do swojego bohatera (artykuły autobiograficzne, biograficzne, encyklopedyczne, słownikowe i okolicznościowe, jak i charakteryzujące czasy, w których przyszło mu żyć). W pierwszym wypadku naliczyłem blisko 10 prac autorstwa ks. prof. J. Kopca, jakby zapowiadające, że postać jego poprzednika na urzędzie biskupa sufragana opolskiego jest mu z wielu powodów bardzo bliska i zamierza poświęcić mu obszerniejszą rozprawę. W literaturze uzupełniającej Autor zgodnie ze zwyczajem ograniczył się do prac najważniejszych. Trudno jest ten zestaw uzupełnić. Wszelkie propozycje dotyczyłyby bowiem opracowań o charakterze drugoplanowym. Zresztą zestaw prac wykorzystywanych w tekście jest znacznie szerszy (np. syntezy dziejów Górnego Śląska, niektóre opracowania ks. prof. J. Myszora, nie wspominam już o drobniejszych przyczynkach).

Książka, choć ma charakter naukowy, jest adresowana do szerokiego grona czytelników i dlatego trochę szkoda, że nie zaopatrzona została w ilustracje, choćby jedno zdjęcie portretowe ks. bp. Grzondzieła. Przewidywana poczytność książki wynika na pewno przede wszystkim z miejsca, jakie zajmuje jej bohater w dziejach Kościoła na Śląsku, ale niemały wpływ na nią będą miały walory dzieła, jego wielka komunikatywność, piękny i obrazowy język, a głównie towarzyszące lekturze przeświadczenie, że mamy do czynienia z dziełem rzetelnym i przy całej sympatii autora towarzyszącej bohaterowi wcale nie hagiograficznym.

**KRYSTYN MATWIJOWSKI**

# W hołdzie Apostołowi Nadziei i Jedności

KATARZYNA KONECKA

**Pod koniec ubiegłego roku Akcja Katolicka przy Zespole Szkół Gastronomicznych we Wrocławiu zorganizowała czwartą już edycję obchodów Dni Kultury Chrześcijańskiej. Spotkania w ramach DKCh miały szczególny charakter, gdyż związane były z 25-leciem pontyfikatu papieża Jana Pawła II.**

Dni Kultury Chrześcijańskiej powstały z inicjatywy katechety pracującego w tej szkole, p. Mieczysława Kurińskiego. Tworzeniu tego religijnego przedsięwzięcia przyświecała idea działania na rzecz jedności chrześcijan i krzewienie jej wśród młodych ludzi. „To swoisty hołd złożony Ojcu Świętemu, który gorąco pragnie jedności chrześcijan” – zauważył p. katecheta, który opracował cały program imprezy i czuwał nad jej realizacją. Przez cały czas konsultował się z ks. Antonim Janasem, który służył radą i dbał o duchową stronę całego spotkania.

Dni Kultury Chrześcijańskiej to przedsięwzięcie, którego zrealizowanie wymagało ogromnego wysiłku umysłowego, entuzjazmu i wytrwałości. Pomysł zorganizowania imprezy o charakterze religijnym został pozytywnie przyjęty przez dyrekcję tej szkoły, która sprzyja wszelkim dobrym inicjaty-

wom, gdyż zależy jej na wychowaniu młodzieży. Panie dr Krystyna Szumilak, mgr Agata Pokrzywa i mgr inż. Elżbieta Potarz okazały się spiritus movens całej imprezy, swoim zaangażowaniem nie tylko wspomagały wysiłki p. Kurińskiego, ale same tworzyły to dzieło.

Spotkania w ramach DKCh mogły zaistnieć również dzięki wielkiej życzliwości grona pedagogicznego. Nauczyciele i wychowawcy zauważyli potrzebę organizowania takich spotkań ze względów wychowawczych i pedagogicznych. Młodzież przecież potrzebuje żywego przykładu swoich wychowawców. Jedyne autentyczne zaangażowanie i zainteresowanie z ich strony może pociągnąć młodych ludzi do otwarcia się i przyjęcia Prawdy. Szczególnie teraz, kiedy świat zdaje się zapominać o fundamentalnych wartościach. Teraz, kiedy coraz wyraźniej zaznaczają się tendencje do relatywizowania prawdy i moralności. Świat, a przede wszystkim świat mass mediów próbuje wskazywać i prowadzić człowieka nowymi, nieznanymi drogami. Podaje nowe pojęcia wolności, bez prawdy, bez solidarności i w oderwaniu od korzeni. A tu właśnie, jak wody zdrowej i czystej, jak chleba powszedniego tak bardzo potrzeba formacji ludzkich sumień. Zwłaszcza chodzi tu o sumienia ludzi młodych, którzy łatwo mogą dać się zwieść złudnym ofertom ciekawego i łatwego życia.







Człowiek jest częścią przyrody, ale jest także osobą, posiada wewnątrz i może doświadczyć samego Boga. Życie człowieka winno być drogą, która skierowana jest w stronę Boga, drogą ewangeliczną, drogą ufności w Jego miłosierdzie. Ufność pokładana w Bogu wyraża się w modlitwie. Modlitwa formuje człowieka, kształtuje jego życie wewnętrzne, jego sumienie, jest szczególnym momentem spotkania człowieka z Bogiem. Jest to specyficzne doświadczenie mistyczne. Na to wskazuje właśnie Jan Paweł II swoim własnym życiem. On sam jest mistykiem, oddaje się kontemplacji i modlitwie. Przez to ukazuje drogę do świętości.

Pojęcie świętości w oczach ludzi młodych jawi się jako coś negatywnego. W konsekwencji powstaje fałszywa wizja świętości, a przecież bycie świętym powinno leżeć w interesie człowieka. Problem świętości to problem szczęścia. Mówiąc o pojęciu świętości, trzeba pozostawać zawsze w odniesieniu do Jezusa Chrystusa. Toteż istotą pontyfikatu Jana Pawła II jest właśnie odkrywanie osoby Jezusa Chrystusa. Taka jest recepta na szczęśliwe życie - wygrane życie. Dlatego tak ważne jest nieustanne odkrywanie Jezusa. On jest trwałym fundamentem i jedynie w nim życie ludzkie ma sens, człowiek odnajduje szczęście i może stawać się świętym. Owszem, bycie świętym jest trudne i kosztowne, gdyż nie jest łatwo zbudować dobrą rodzinę, dobre życie.

Dniom Kultury Chrześcijańskiej towarzyszyła wystawa poświęcona życiu, działalności naukowej i duszpasterskiej Ojca Świętego Jana Pawła II. Pomysł

dawczyniami i realizatorkami tego dzieła były nauczycielki p. Maria Zawrotniak i p. Babara Koziońska-Kaleta. Ekspozycja zawierała wiele cennych dokumentów, zdjęć i pamiątek związanych z osobą Papieża. Przez cały czas trwania DKCh odbywały się konkursy: polonistyczny, który zorganizowała p. Jolanta Łybyk-Szul oraz plastyczny pod kierunkiem p. Haliny Zawiły, poświęcone były życiu i posłudze Papieża. Cały program DKCh ukazywał świetność 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Młodzież szkolna oraz przybyli goście uczestniczyli w prezentacji programu przygotowanego przez p. Irenę Beker, p. Kazimierz Jarmakowicz oraz p. Agatę Pokrzywę pt. „Życiodajna siła pokarmu ukazana na kartach Biblii”. Ziemi pokarm wzmacnia siły fizyczne i przedłuża życie ziemskie. Jednakże nie samym

chlebem może żyć człowiek, gdyż jedynie pokarm Słowa Bożego jest prawdziwą siłą i nadzieją zapewniającą życie wieczne.

Na zakończenie obchodów DKCh organizatorzy wysłali do Ojca Świętego list z życzeniami z okazji 25-lecia posługi na Stolicy Piotrowej, za które szkoła otrzymała podziękowania, życzenia i papieskie błogosławieństwo.

DKCh są organizowane od czterech lat i wpisały się już na trwałe w program szkolno-wychowawczy. Są bardzo ważną inicjatywą religijno-kulturalną. Dzięki wykładom prowadzonym przez profesorów akademickich oraz przedstawicieli innych kościołów chrześcijańskich, młodzież miała szansę poznać istotę i sens służby na rzecz fundamentalnych wartości.

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na luty 2004

### Intencja ogólna:

Aby pokojowe współżycie między chrześcijanami, żydami i muzułmanami w Ziemi Świętej stało się rzeczywistością.

### Intencja misyjna:

Aby w Oceanii zatroszczono się w sposób szczególny o powołania kapłańskie i zakonne w służbie ewangelizacji we wszystkich Kościołach lokalnych.



# Bóg człowiek poezja

Nie ulega wątpliwości, że tajemnica eucharystii stanowi jeden z najważniejszych elementów nauczania Kościoła. Każdy katolik powinien zdawać sobie sprawę, że jest ona szczytem i centrum życia religijnego. I wcale nie jest tak, jakoby była ona aktem tylko i wyłącznie religijnym, który nie ma żadnego związku z codziennością. Kosmologiczny aspekt eucharystii podkreśla Papież w swojej ostatniej encyklice. Cały kosmos, całe stworzenie uczestniczy w niepowtarzalnym i nieporównywalnym cudzie, jakim jest przeistoczenie. Cudownie dzielący się chleb i kielich światła stają się naszym udziałem.

A. R. P.

z cyklu: **Słoneczne góry**

unieś chleb w niebo  
w promieniach słońca  
chleb który cudownie się dzieli

wznies serce w niebo  
gdy pustynia czasu  
parzy stopy  
i twarz

unieś ręce  
jak kielich światła  
spływającego  
na piasek...

**Wiesław Janusz Mikulski**

## Poświęcenie nowych hełmów wieżowych w kościele pw. św. Henryka we Wrocławiu

Parafia pw. św. Henryka we Wrocławiu przy ul. Glinianej przeżywała niedawno radosną uroczystość. Parafię odwiedził gospodarz archidiecezji, ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz. Powodem tej wizyty było poświęcenie odbudowanych hełmów wieżowych i odrestaurowanego dachu kościoła oraz przewodniczenie uroczystej Mszy św., aby dziękować Panu Bogu za dokonane dzieło, a także modlić się w intencji wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do remontu świątyni.

Kościół pw. św. Henryka wzniesiony został w latach 1891-1893 dzięki księdzu biskupowi Henrykowi Försterowi, który przeznaczył swój majątek na pokrycie kosztów jego budowy. Niestety, już w czasie I wojny światowej parafia musiała oddać na potrzeby przemysłu wojennego największy dzwon, podobny los spotkał także kolejne dwa dzwony w roku 1943. Najtragiczniejszy w dziejach kościoła św. Henryka był rok 1945, kiedy to w wyniku ostrzału artyleryjskiego, bombardowań oraz podpałek kościół został zniszczony w 60 procentach i nie nadawał się do użytku. Po zakończeniu II wojny światowej przed nowymi parafianami i duszpasterzami stało trudne zadanie odbudowy kościoła. Dzięki ich wyteżonej pracy, na początku roku 1955 odbyło się uroczyste poświęcenie odbudowanej części kościoła i długo oczekiwane otwarcie dla nabożeństw publicznych.

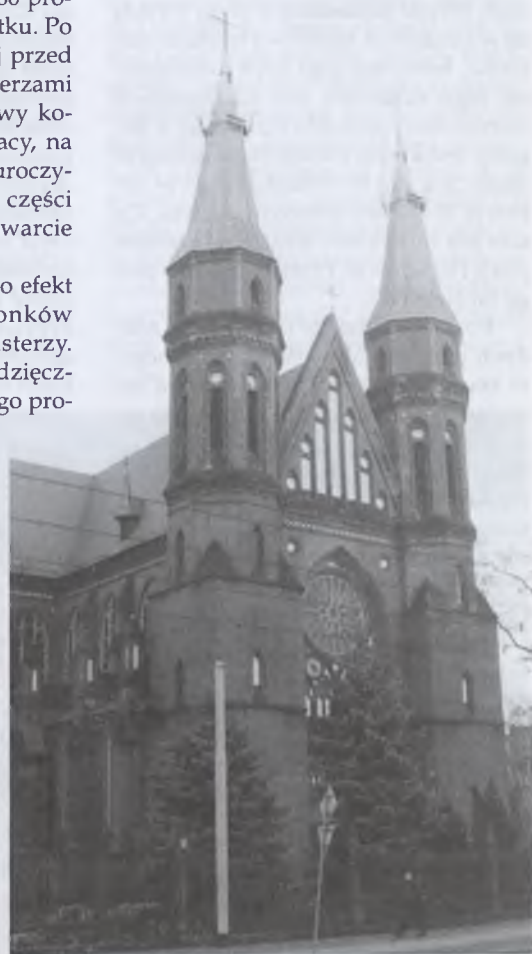
Dzisiejszy wygląd świątyni to efekt ofiarności wielu pokoleń członków wspólnoty parafialnej i duszpasterzy. Jesteśmy im winni ogromną wdzięczność. Także pod rządami obecnego proboszcza ks. prałata Mirosława Ratajczaka dokonano już bardzo wielu prac remontowych mających na celu przywrócenie kościołowi pierwotnego wyglądu. Najnowszym etapem odbudowy jest właśnie zwieńczenie wież kościelnych hełmami. Przedsięwzięcie to, po otrzymaniu akceptacji od księdza kardynała, wymagało uzyskania wielu uzgodnień i opinii. Projekt koncepcyjny i budowlany odbudowy hełmów wykonany został przez dr. inż. architekta Macieja Małachowicza, a projekt konstrukcyjny, pod nadzorem prof. dr. hab. inż. Kazimierza

Rykaluka opracował mgr inż. Romuald Krizar. Po załatwieniu wszelkich niezbędnych formalności przystąpiono do prac, które zakończył się 28 listopada ubiegłego roku założeniem hełmów na wieże kościelne. Konstrukcję i montaż hełmów wykonała firma Mostostal Wrocław SA. Przywróciły one świątyni pierwotny wygląd, a nowy dach zabezpieczy wnętrze kościoła na następnych kilkudziesięciu lat.

Przedsięwzięcie to nie byłoby możliwe do zrealizowania bez wielkiego zaangażowania parafian i innych życzliwych osób, które odpowiadając na apel księdza proboszcza, od początku sierpnia 2002 roku składają na ten cel ofiary. Dokonane dzieło odbudowy jest przykładem na to, że wspólnym zaangażowaniem modlitewnym i ofiarnością można wiele osiągnąć i zostawić po sobie trwałą pamiątkę następnym pokoleniom.

Bogu niech będą dzięki!

**WOJCIECH POZNAŃSKI**





# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

## „WALENTYNKA” DLA PANA BOGA



C.M.

Mój Kochany Panie Boże!

Ciebie kocham najgoręcej!

Gdy Cię o coś bardzo proszę-

Ty mi dajesz. Zawsze więcej...

Ty cierpliwie czekasz na mnie;

Zawsze jesteś dla mnie miły.

Gdy czas znajdę by uklęknąć,

Pokój mam, nabieram siły.

Jesteś dobry! Miłosierny!

Chętnie mi przebaczasz winy!

Ty mnie zawsze chcesz wysłuchać

I zrozumieć. – Ty – Jedyny!

Mój Kochany, Dobry Boże!

Ty masz serce tak ogromne:

Choć pomieści wszystkich ludzi,

Najwięcej się troszczy o mnie.

Każdy może tak powiedzieć.

– To jest wielka tajemnica...

I dlatego Twoja miłość

Dnia każdego mnie zachwyca.

Chciałabym, byś wiedział, Panie,

Że chcę mocno kochać Ciebie!

Chcę mieć niebo w swoim sercu!

Razem z Tobą chcę być w niebie!

M.Ż.



C.M.

### KONKURS DLA WYTRWAŁYCH według Ewangelii św. Łukasza

W kolejnych trzech numerach drukujemy rozsypankę tekstową (ogółem 10 wyrazów).

Wytnij i na razie zachowaj poniższe wyrazy, a już w marcu będziesz mógł (mogła) utworzyć całość.

Jest to fragment Ewangelii, który z łatwością odnajdziesz w Piśmie Świętym. Przesyłając do redakcji, podaj numery wiersza i wykonaj ilustrację opisanego wydarzenia dowolną techniką.. Nagrody za prawidłowe rozwiązania tej łamigłówki już czekają na wytrwałych. Powodzenia!

5

UMARŁYCH?

9

TUTAJ

2

SZUKACIE



C.M.



# Zadania na ferie, czyli



## Zadanie 1

Jak wygląda najpiękniejsza zima? Jak Ty ją widzisz albo jak sobie wyobrażasz? Po co Pan Bóg wymyślił zimę?



Czekamy na Waszą twórczość o zimie (prace plastyczne wykonane dowolną techniką, wiersze, opowiadania...) i ciekawe zdjęcia.



## Zadanie 2

Jeśli rozpoznasz te miejsca – napisz!



# Baw się razem z Okruszkiem

## Zadanie 3

Co przedstawia obrazek?



Wytnij – złóż – napisz!

## Zadanie 4

10 lutego to Światowy Dzień Chorych. Na pewno wśród Twoich znajomych jest KTOŚ, kto choruje i jest mu źle. Może czeka na czyjąś wizytę? Może w ten sposób sprawimy mu radość?

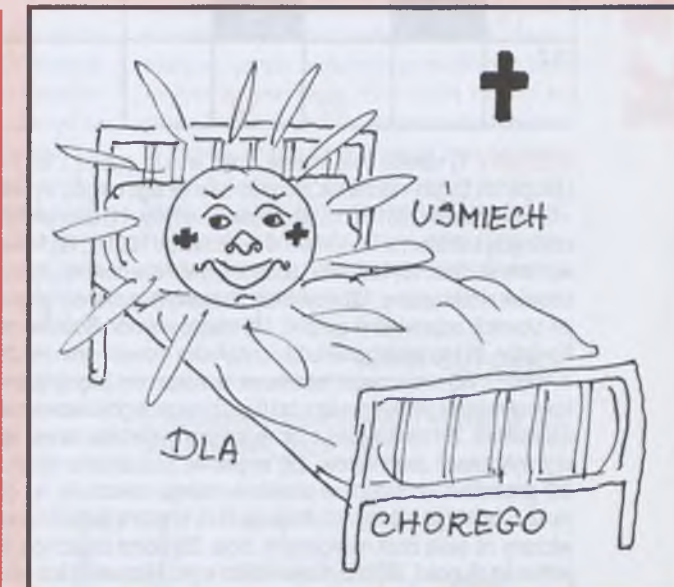
Pokoloruj obrazek (można podkleić go twardą tekturką), odwiedź chorego (chorą) i wręcz mu ten mały prezencik, możesz też obiecać swoją modlitwę. Napisz do nas jak udały się odwiedziny.

## Zadanie 5

14 lutego przypada dzień św. Walentego – patrona zakochanych. Z Ameryki przywędrował do nas zwyczaj obdarowywania ulubionych osób miłą kartką lub sympatycznym drobiazgiem.

Ty możesz sprawić przyjemność osobie, która nie ma przyjaciół, jest samotna lub nie lubiana...

Może spowodujesz, że otworzy się na ludzi, że rozkwitnie i okaże się sympatyczna, uwierzy w dobroć... Podaruj jej naszą różę.



## WASZE KĄCIK POETYCKI

Księżyc

Księżycowy księżyc zawitał na niebie  
I świeci jak umie najmocniej – dla ciebie.  
Poprosił gwiazdkę do świecenia  
I świecą razem dla ciebie  
Księżycowe wspomnienia...

Waleria Gawrońska z Wrocławia, kl. III

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich Czytelników!

Nasz adres:

**Redakcja Okruszka  
„Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław**







**POZIOMO:** 1) rzadkie imię męskie, nosili je m.in. papież z lat 198-217 (20 XII) i hiszpański Cygan-męczennik, pierwszy członek tego narodu, wyniesiony na ołtarze – Giménez Malla (1861-1936), 6) pracownia artysty, 11) członek dynastii arabskiej, rządzącej kalifatem w VII-VIII w. i w Kordobie do 1031 r., 12) kawałek tkaniny do wycierania ciała, 13) laska obrzędowa, używana w dawnej Litwie, 14) grubianin, człowiek nieokrzesany, 15) arcybiskup trnawsko-bratysławski (jego nazwisko brzmi jak słowacki odpowiednik sokoła), 18) miasto w środk. Sudanie, stolica prowincji Kordofan, 21) zgromadzenie ludzi przybyłych z różnych stron (np. był gnieźnieński w 1000 r.), 22) miejscowość letniskowa nad Jeziorem Zegrzyńskim, 23) przysłówkowe określenie gładkiej powierzchni (lub używana niegdyś nazwa miasta na Ukrainie Zachodniej), 26) zanikająca już forma pomocy sąsiedzkiej na wsi, np. przy żniwach czy wykopkach ziemniaków, 29) wojskowe rozpoznanie terenu, rekonesans, 30) pogardliwe lub żartobliwe określenie małego stworzenia, np. glisty, 31) gęsta, lepka substancja, z której otrzymuje się m.in. sztuczny jedwab i celofan, 34) zakotwiczony na stałe znak nawigacyjny, boja, 35) dolna część nogi lub anglosaska jednostka długości, 36) zabytkowe miasto w pld. Hiszpanii z licznymi zabytkami lub małe wyspiarskie państewko w południowej części Morza Karaibskiego, 37) potoczne lub poufale określenie łodzi, 38) droga do przebycia, szlak.

**PIONOWO:** 1) imię żony Amana, premiera króla Aswerusa (Est 5), 2) „dziecko” ssaka morskiego o przednich kończynach przekształconych w płetwy, 3) imię amerykańskiego prezydenta-aktora, 4) w mitologii germańskiej praistota, powstała z topniejącego lodowca przed stworzeniem świata, 5) skóra zwierzęca, garbowana, używana do wyrobu torebek, pasków itp., 6) miasto w zach. Węgrzech, duży ośrodek przemysłowy, 7) prawy dopływ Garonny w pld. Francji, 8) wydawca, współtwórca książki, 9) wyższy dostojnik zakonny w chrześcijaństwie wschodnim, często przełożony klasztoru, 10) kraj w Afryce środkowo-wschodniej, miejsce krwawej wojny domowej przed 10 laty, 16) wieś koło Olskusza na trasie Szlaku Orlich Gniazd, 17) przewlekły nieżyt nosa, któremu często towarzyszy wysychanie śluzówki, 19) ogólne określenie rogaćnicy, 20) imię drugiej córki Harana, bratanicy Abrahama (Rdz 11), 23) roślina pastewna, odmiana rzepy, 24) pomaga proboszczowi w prowadzeniu parafii, 25) jedna z cnót rycerskich, męstwo, 26) osoba zobowiązana do zapłacenia weksła trasowanego, 27) „naszyjnik” psa, 28) południowoamerykańska lama o długiej miękkiej sierści, 32) przedsiónek, zwłaszcza w domach wiejskich, 33) rzadki u nas ptak wodny, podgorzelec.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 59 tworzą hasło – werset z Psalmu 105 (106), stanowiące rozwiązanie całego zdania. Należy je przysłać do redakcji do 29 II 2004 z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr 2/2004”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Zyczymy miłej rozrywki.

**Rozwiązanie krzyżówki z nr 12/2003** – POZIOMO: wikariat, cmentarz, kryza, Zimińska, arywiśta, oposy, Tuluza, Antyle, Aramis, tarnik, Sylwan, remont, annata, agamia, mleko, posyćcie, intencje, świta, neodym, gazeta. PIONOWO: wizyta, Kamila, Rańciż, Akko, trap, czas, Mary, nowina, arsyzn, Hayek, Ursyn, umowa, Aszna, atara, trema, Libni, sampan, Inisko, Attycy, egzema, omycie, tapeta, miś, lew, kit, ona. HASŁO: MY ZAŚ SAMI Z PIOSNECZKAMI ZA WAMI POSPIESZYMY, A TAK TEGO MALEŃKIEGO NIECH WSZYSCY ZOBACZYMY. Nagrody wylosowali: **Anna Cieszyńska** (Wrocław), **Stanisława Szczęśna** (Pławna), **Janina Lula** (Włosień), **Tomasz Wichrowicz** (Ząbkowice Śląskie), **Stanisław Sługocki** (Świdnica). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.





Wielu historyków patrzy na przeszłość wyłącznie przez pryzmat źródeł pisanych. A przecież człowiek pozostawia po sobie o wiele więcej śladów swego życia, aniżeli tylko pismo. Historycy sztuki popełniają z kolei zupełnie inny błąd: badając rozwój poszczególnych form sztuki poprzestają niekiedy na jej cechach formalnych, analizują dzieła jako wytwory kultury, a zapominają zupełnie o ich autorach, którzy byli najbardziej wrażliwymi świadkami swoich czasów. Kiedy bierze się do ręki fachowe opracowania dzieł sztuki, trudno

go: kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku, ongiś własności przyległego klasztoru kanoników regularnych oraz kościoła Świętego Krzyża, owianego legendą o zażegnanym sporze pomiędzy księciem Henrykiem i biskupem Nankarem. Warto uświadomić sobie, że wszystkie te wspaniałe budowle to nie tylko wynik woli i środków materialnych ich fundatorów, ale przede wszystkim pracy wielu rzemieślników, zrzeszających się w specjalne cechy budowniczych, murarzy, dekarzy, otaczanych społecznym szacunkiem i cieniem ta-

klasztorów. Zarówno w rzeźbie, jak i w malarstwie zaznaczyły się szczególnie wpływy czeskie, co świadczy o ścisłych związkach kulturalnych Śląska i Czech. I tu znowu warto przytoczyć, wspomnianego w pracy księdza Mandziuka, Jana z Żytawy, artystę czeskiego, którego mistrzowską rękę znać w iluminowanych miniaturach wielu XIV-wiecznych ksiąg rękopiśmiennych.

Wartość książki *Sakralna sztuka gotycka na Śląsku* polega nie tylko na zebraniu w formie dość rozbudowanego katalogu większości dzieł śląskiej sztu-

## Śladami gotyckich artystów śląskich

przeciętnemu człowiekowi przebrnąć przez gąszcz fachowych określeń architektonicznych, opisów ikonograficznych i pojęć malarskich. A przecież spacerując po mieście, chciałoby się odnaleźć w jego zakątkach ślady ludzkiego wysiłku, w obrazach i rzeźbach spotkać się z tymi, którzy spacerowali tymi samymi ścieżkami kilkaset lat przed naszym urodzeniem.

Taką ciekawość zaspokajają częściowo niewielka, ale zawierająca niezwykle bogate treści pozycja autorstwa księdza Józefa Mandziuka, cenionego znawcy dzieł Śląska. *Sakralna sztuka gotycka na Śląsku* wprowadza czytelnika w świat wrażliwości artystycznej i religijnej średniowiecza, kiedy to sztuka pozostawała w nierozzerwalnym związku z wyznaniem i nauczaniem wiary w Boga w Trójcy Jedynej. W całej Europie pojawienie się gotyku miało swe źródło w reformie Kościoła i ewangelizacji mieszkańców rozwijających się gwałtownie miast. Również na Śląsku nowy styl w architekturze, malarstwie i rzeźbie stał się odzwierciedleniem potęgi lokalnego Kościoła, prężnego rozwoju zakonów śląskich i objawem zainteresowania mieszczaństwa i miejscowych książąt sprawami kultury religijnej. W interesującej nas pracy przewijają się więc takie wielkie postaci jak: biskupi Tomasz I, Tomasz II, którym Wrocław zawdzięcza adaptację pierwszych wpływów gotyku widocznych w świątyni franciszkańskiej św. Jakuba (obecnie św. Wincentego), biskupi Jan III Romka, Henryk z Wierzbna i słynny biskup Nanker. Wszyscy czuwali nad budową i upiększeniem wrocławskiej katedry w XIV wieku. Byli też świadkami innych fundacji zakonnych i książęcych tego okresu, wśród nich szczególnie tych uważanych dziś za perły gotyku śląskie-

jennicy ich zawodu. W książce Autor przytacza wielokrotnie nazwiska mistrzów, o których milczą podręczniki historii: Peszka, *muratora apud Virginem*, mistrza Wilanda z Legnicy, Henryka z Ząbkowic i kilku innych znakomitych majstrów. Wiele najpiękniejszych świątyń gotyckich Śląska to właściwie pomniki ich talentu, wytrwałości i sztuki rzemieślniczego.

Nie mniej fascynujące są inne ślady pracy śląskich artystów XIII-XV wieku. Choć wiele dzieł rzeźbiarskich i malarskich, przytaczanych przez księdza Mandziuka, znajduje się dzisiaj poza Śląskiem, zwłaszcza w Muzeum Narodowym w Warszawie, wciąż sporą część z nich można oglądać w ich naturalnym otoczeniu, w świątyniach i klasztorach. Pomimo zniszczeń wojennych udało się ocalić najpiękniejsze dekoracje architektoniczne, odzwierciedlające głębię myśli teologicznej, stanowiące wręcz swoisty traktat scholastyczny, który miał przemawiać do wyobraźni tamtych ludzi, a do nas przemawia tym samym, choć niekiedy niezrozumiałym językiem religijności średniowiecznej. Spośród rzeźby przenośnej na wielką uwagę zasługują przepiękne ołtarze z charakterystycznie przegiętymi postaciami, spośród których najwięcej można odnaleźć figur Matki Bożej, Apostołów, św. Mikołaja, św. Anny i św. Jadwigi. Kult tych świętych był na Śląsku szczególnie żywy. Daje się go również zauważyć w sztuce malarskiej, zwłaszcza zaś na przykładach miniatur sporządzanych w gotyckich rękopisach, stanowiących dawniej głównie własność śląskich

ki gotyckiej, ale także na przystępności ich opisu. Dla niewprawnego odbiorcy dziełko to będzie atrakcyjne ze względu na zamieszczony na końcu słownik trudniejszych pojęć plastycznych oraz kolorowe ilustracje, choć w tekście brakuje odnośników do zdjęć, które ułatwiłyby odbiór treści. Warto by też zaprezentować przykłady dzieł mniej znanych, zwłaszcza tych znajdujących się w wielu małych kościółkach śląskich, stanowiących niekiedy prawdziwe odkrycia artystyczne. Niemniej nawet te popularne wizerunki przedstawione w omawianej pracy muszą nas skłonić do refleksji nad bogactwem kultury wieków średnich, i to nie tej odległej od nas, gdzieś na zachodzie Europy, ale pozostawionej przez naszych przodków na naszej ziemi.

ANNA SUTOWICZ

J. Mandziuk, *Sakralna sztuka gotycka na Śląsku*, Wrocław 2003, s.113







W Roku Dwudziestopięciolecia Pontyfikatu  
 Ojca Świętego Jana Pawła II  
 - WYRAŻAJĄC WIDZIECZNOŚĆ ZA UŻYCZENIE SWEGO AUTORYTETU  
 DLA POSZUKIWANIA I POSZANOWANIA PRAWDY,  
 - W PODZIĘKOWANIU ZA PAPIEŚSIJE NAUKZANIE BĘDĄCE INSPIRACJĄ  
 DLA FORMOWANIA POSTAW MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ,  
 - KU UCZCZENIU 50-LECIA HABILITACJI,  
 KOLEGIUM REKTORÓW UCZELNI WROCŁAWIA I OPOLA,  
 WSPARTE UCZNIWAAMI  
 SENATÓW  
 POSTANAWIA PRYZNAĆ I OFIAROWAĆ

JEGO ŚWIATOBLIWOŚCI OCU ŚWIĘTEMU JANOWI PAWEŁOWI II  
**ZŁOTY LAUR AKADEMICKI**

- Członkowie Kolegium:
- Prof. dr hab. inż. Tadeusz Luty *Tadeusz Luty*  
 Rektor Politechniki Wrocławskiej
  - Prof. dr hab. Zdzisław Latajka *Zdzisław Latajka*  
 Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego
  - Prof. dr hab. Marian Hoga *Marian Hoga*  
 Rektor Akademii Ekonomicznej
  - Prof. dr hab. med. Leszek Paradowski *Leszek Paradowski*  
 Rektor Akademii Medycznej
  - Prof. dr hab. Michał Mazurkiewicz *Michał Mazurkiewicz*  
 Rektor Akademii Rolniczej
  - Prof. Jacek Radomski *Jacek Radomski*  
 Prektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej  
 Wydziału Zamiejscowe w Wrocławiu
  - Prof. Zbigniew Hrabonwy *Zbigniew Hrabonwy*  
 Rektor Akademii Sztuk Pięknych
  - Prof. Grzegorz Kurzyński *Grzegorz Kurzyński*  
 Rektor Akademii Muzycznej
  - Prof. dr hab. Tadeusz Koszczyk *Tadeusz Koszczyk*  
 Rektor Akademii Wychowania Fizycznego
  - Plk. dr Andrzej Muth *Andrzej Muth*  
 Komendant-Rektor Wyższej Szkoły Oficerskiej  
 Wojsk Lądowych
  - Ks. prof. dr hab. Ignacy Dec *Ignacy Dec*  
 Rektor Państwowego Wyższego Instytutu Teologicznego
  - Prof. dr hab. Józef Mustiak *Józef Mustiak*  
 Rektor Uniwersytetu Opolskiego
  - Prof. dr hab. inż. Piotr Winc *Piotr Winc*  
 Rektor Politechniki Opolskiej

ANNO DOMINI 2003